

„AVANT LE DELUGE” ARTURO TOSCANINI

FILM FRANCUSKI, ZREALIZOWANY PRZEZ ANDRE CAYATTE WEDŁUG SCENARIUSZA CHARLES SPAAK'a

„Avant le Deluge” to trzeci z kolei film Andre Cayatte'a i Charles Spaak'a, którego tematem jest problem winy i sprawiedliwości. Przypomina sobie wszyscy doskonałą krytykę sądów przysięgłych p.t. „Justice est faite” i „Nous sommes tous des assassins”, w którym autorzy, analizując pięć autentycznych przypadków zaczerpniętych z kroniki policyjnej, występują w sposób szlachetny i kategoryczny przeciwko karze śmierci.

„Avant le Deluge” zawiera cały szereg poważnych i delikatnych zagadnień, których bez uprzedniego podania treści nie da się w jednym zdaniu określić. Oto więc w kilku słowach streszczenie filmu: Trzech siedemnastoletnich chłopców i jedna młoda dziewczyna, wszyscy uczniowie liceum, odpowiadają przed sądem za kradzież, za przypadkowe zabójstwo nocnego stróża i za morderstwo z premedytacją, popełnione na osobie kolegi ich i rówieśnika. Dramat, o którym mowa, miał miejsce w Paryżu pod koniec 1950 r. Był to okres, gdy w związku z naprężoną sytuacją w Korei wydało się, że nowa wojna światowa wisi w powietrzu. Panika przedwojenna uderzyła również naszym bohaterem, który, mając jeszcze w pamięci tragiczne przeżycia ostatniej wojny, decyduje ucieczkę na odległą, spokojną wyspę. Zrealizowany tego planu wymaga kilku milionów franków. Zdemoralizowani policjanci literatury i gangsterskimi filmami, młodzi organizują włamanie do mieszkania jednego z bogatych przyjaciół rodziny. Eskapada kończy się tragicznie: z rewolweru, który miał służyć wyłącznie jako postrach, pada strzał i zabija nocnego stróża. Młodzi z przerażenia tracą głowę. Wspólnikiem ich jest Daniel Epstein którego rodzice zginęli z rąk hitlerowców. Ojciec jednego z chłopców, były kolaborator i notoryczny antysemita, już od lat powtarza synowi, że żydzi są przyczyną wszystkich nieszczęść i że nie można mieć do nich zaufania. Nauka ojca nie poszła na marne. Daniel jest żydem, a wiec może ich wydać w ręce policji. Młodzi przepięknie zabijają więc przyjaciela, poddawszy go uprzednio wyrafinowanemu torturom, które podczas wojny były specjalnością gestapowców.



AIR FRANCE

slabego charakteru, zostaje niewinniana.

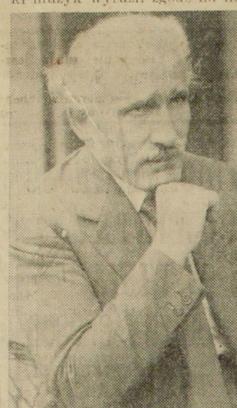
„Avant le Deluge” należy do jednych z najważniejszych filmów francuskich ostatnich czasów. Rzadko kiedy zgnilizna społeczna i jej przyczyny zostały przedstawione w sposób równie brutalny. Pierwszorzędna technika i doskonała gra, wszystkich bez wyjątku artystów daje wypadkom wrażenie autentyczności i wymaga silnego przekonującego wysuwanych argumentów. Nie też dziwnego, że film ten spotyka się z aburzeniem nowych sfer, dla których podobieństwo ze środowiskiem skrytykowanym tak surowo przez Cayatte'a jest widoczne za jaskrawe.

Film Cayatte'a nie kompromituje bynajmniej młodzieży francuskiej, tak jak to twierdził niektórzy jego przeciwnicy, ale stanowi ostrzeżenie, że warunki i środowisko mogą mieć zgubny wpływ na rozwój charakteru i duszy młodzieży.

Wiadomość, że najslawniejszy na świecie dyrygent, Arturo Toscanini, wycofuje się z kariery artystycznej, wywołala w kołach muzycznych ogromny żal.

W ub. niedzielę w Filharmonii nowojorskiej w chwili gdy Toscanini — mimo podeszłego wieku — dyrygował orkiestrą „National Broadcast Corporation” wykonując utwór Wagnera — „Maitres Chanteurs”, nikt ze słuchaczy nie przypuszczał, że jest to jego ostatni koncert.

25 marca br., w 87-mą rocznicę swego rodnin, Toscanini napisał do przewodniczącego N.B.C. list, w którym oznajmił mu, że opuszcza pulpit dyrygenta i swoją orkiestrę. Aby nie nadać tej sprawie rozgłosu, Toscanini, prosił przewodniczą-



Arturo TOSCANINI

kręcenie płyt utworów muzycznych granych pod jego batutą. Niezrównany od sześćdziesięciu pięciu lat dyrygent, Arturo Toscanini, przebywał 34 lata w St. Zjednoczonych, gdzie dyrygował najpierw orkiestrą „Metropolitan Opera”, następnie orkiestrą Filharmonii nowojorskiej a ostatnio „National Broadcast Corporation” — stworzoną specjalnie dla niego szesnastu lat temu.

Toscanini znany był również ze swego zdecydowanego wrogiego nastawienia do faszyzmu. Zdobył sobie sympatię wszystkich szczerych demokratów. Będąc w Włoszech za czasów Mussoliniego ostentacyjnie odmówił dyrygowania orkiestrą, która miała odegrać hymn faszystowski. Uniknął on wtedy aresztowania tylko dzięki interwencji dyplomatów zagranicznych.

W 80 ROCZNICĘ URODZIN KAZIMIERZ NITSCH

ZNAKOMITY uczonej polski prof. dr. Kazimierz Nitsch obchodził w b. roku 80-letnie swych urodzin. Z tej okazji przypomnijmy choćby pokrótce, zasługi wielkiego językoznawcy.

Prof. Kazimierz Nitsch urodził się 1 lutego 1874 r. w Krakowie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w r. 1898 uzyskał stopień doktora za rozprawę historyczno-językową pt. „O powstaniu i rozwoju języka polskiego XVII w.”

Najważniejszym, ale w bogatej, na wskroś twórczej działalności prof. Nitscha nie jedynym przedmiotem jego naukowych zainteresowań — były gwary polskie. Aby je różnicę dialektów jak najlepiej zgłębić, zaczął on swe badania od bezpośredniego poznawania mowy ludu. Premierzył Śląsk, przewędrował Pomorze, badał dialekt Małopolski, Mazowsza, Wielkopolski. Wynikiem tych badań są doskonale opracowane dialekty zachodnio-pruskie i Prus Wschodnich z lat 1904 — 1907, a gwary śląskiej z r. 1909.

Zbrane materiały umożliwiły prof. Nitschowi przystąpienie do prac o charakterze syntetycznym. Wydał więc w r. 1910 „Próbe ugrupowania gwar polskich”, a w roku następnym — „Polską fonetykę międzywyzwarsową” — studium z geografii językowej.

Koroną tych wszystkich studiów jest doskonały „Zarys dialektów języka polskiego”, wydany w r. 1915 w zbiorowej „Gramatyce języka polskiego” Polskiej Akademii Umiejętności (P. A. U.) w Krakowie.

Studia nad dialektami zaprowadziły uczonego do ustalania granic obszaru, na którym używane są badane słowa. Stąd — „geografia językowa” (w tym zakresie badań m. in. rozprawa), „Z geografii wyrazów polskich”, są to żmudne prace przygotowawcze do atlasu gwar polskich.

Pewne podobieństwa między dzisiejszymi dialektami wielkopolskimi i formami języka litewskiego natchnęły prof. Nitscha do wystąpienia w r. 1913 z tzw. wielkopolską teorią pochodzenia języka literackiego, głosząca, że język ten narodził się w Wielkopolsce. Sprawa ta nie została definitywnie rozstrzygnięta, ale głos

Wnikliwy badacz, twórca pomnikowych dzieł i autor dziesiątków pomniejszych, ale bardzo cenionych prac, był przez przeszło 40 lat profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wychował całe pokolenia nowych uczonych, którzy dziś zajmują katedry niemal we wszystkich uniwersytetach polskich.

Prof. Kazimierz Nitsch z nieślabnącą energią tak samo, jak u progu swej działalności, inicjuje dziś nowe prace językoznawcze i bierze czynny udział w życiu naukowym. Kieruje prowadzonymi w całej Polsce pracami, które mają na celu zebranie materiałów do „Małego atlasu gwarowego”.

Równocześnie jest redaktorem wydawanego przez Polską Akademię Nauk (PAN) — „Słownika języka staropolskiego”, który — według zgodnej opinii ludzi nauki — będzie miał doniosłe znaczenie dla językoznawstwa polskiego i naszej literatury.

Nadal pracuje twórco i wydaje cenne prace, których łącznie nagromadził się już ponad 400. Ogłosił m. in. drukami po wojnie „Studia z historii polskiego słownictwa”, omawiające zagadnienia historyczno-językowe.

Wielki dorobek naukowy prof. Nitscha, jego działalność jako twórcy polskiej dialektologii, czyniła żeń jednego z najbardziej zasłużonych uczonych polskich. O uznaniu, jakim się cieszy, najlepiej świadczy to, że prof. Nitsch, laureat Nagrody Państwowej z r. 1953, jest obecnie wiceprezsem PAN. Piastuje również godność członka wielu zagranicznych akademii nauk a m. in. jest członkiem korespondentem Akademii Nauk ZSRR.

Prof. Kazimierz Nitsch otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia „za całokształt badań nad dialektami i historią języka polskiego”.



Inicjował wydawanie szeregu czasopism językoznawczych, przez całe lata prowadził i redagował, np. „Rocznik Sławiasty”, „Lud Słowiński”, „Język Polski” (Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego).

SYLWETKI WIELKICH PISARZY POLSKICH

MARIA KONOPNICKA (1842-1910)

ZAINTERESOWAN epoki najbliższa sercu Konopnickiej stała się dziedzina życia społecznego. Jej działalność pisarska zbiega się z tym prądem społecznym, opartym na budzącej się świadomości mas chłopskich i robotniczych. Był to przecież okres, kiedy organizowały się zaczął ruch robotniczy i chłopski. Wrazliwe serce poetki odczuło w całej pełni tragizm położenia materialnego tych warstw. Tragizm ten położenia mas chłopskich i robotniczych, gorący protest przeciwko nędzy tych mas wypełnił treść ideową cyklu pt. „Obrázky”. Nikt przed Zeromskim nie odczuł tak silnie krzywdy społecznej i nie dał przeżytemu związanym z odczuciem tej krzywdy równie sugestywnego wyrazu. Wielki talent Konopnickiej sprawił, że zagadnienie krzywdy społecznej weszło w obręb przeżyć moralnych współczesnego pokolenia i uczyniło sumienie zbiorowości wrazliwymi na te krzywdy. Zławsza żywo i boleśnie odczuwa Konopnicka krzywdę społeczną z całym ciężarem spadającą na barki chłopskiego i robotniczego dziecka („Z szopką”, „W piwnicznej izbie”, „Przed sądem”, „Bez dachu”). W pięknym, pełnym serdecznego uczucia dla niedoli dziecka nardzary wierszu pt. „Przed sądem” uświadomienia Konopnicka społeczeństwu odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia. W jej przekonaniu (zgodnie z poglądami szerzonymi w okresie pozytywizmu) głównym źródłem występku jest nędza i brak oświaty. Najskuteczniejszą też formą walki z występkiem i zbrodnią jest polepszenie warunków materialnych szerokiej masy i podniesienie poziomu powszechnej oświaty.

MARIA KONOPNICKA, z domu Maria Wasilowska, urodziła się 23 maja 1842 r. w Suwałkach. Od dwunastego roku życia, osierocona przez matkę, mieszkała z ojcem, siostrami i bratem w Kaliszu. Mając lat dwadzieścia wyszła za mąż za Jarosława Konopnickiego, właściciela wsi Bronow pod Łęczycą. Po sprzedaży Bronowa rodzina Konopnickich przeniósł się do dzierżawionej wsi Guzin, również w Łęczycem. Od roku 1877 Maria Konopnicka mieszka i rozwija ożywioną działalność w Warszawie. W r. 1890 wyjechała po raz pierwszy zagranicę i odtąd przez wiele lat wędruje po różnych krajach zachodnio-europejskich, a więc Niemczech, Francji, Szwajcarii, Włoszech. Zmarła 8 października 1910 roku w Lwowie i tam została pochowana.

kresie porzobiorowym pt. — „Śpiewnik historyczny” wydała Konopnicka pod pseudonimem Jana Sawy. Jeden z jej wierszy patriotycznych „Rota” stał się popularną pieśnią narodową. Poza współczuciem dla cierpienia ludzkiego w lirykach Konopnickiej znajdują wyraz: umiłowanie ziemi ojczystej, odczucie piękna przyrody oraz głębokie przeżycia osobiste poetki. Zbliżenie się do życia ludu wiejskiego wpłynęło nie tylko na treść, ale i na formę twórczości, na którą oddziaływał w tym samym stopniu kunszt polskiej artystycznej poezji (zwłaszcza Słowackiego), jak i pieśń ludowa z jej prostotą i melodyjnością. We Włoszech pod wpływem obcowania z pięknem przyrody i zetknięciem się poetki z przejawami dawnej i współczesnej sztuki włoskiej wzbogaca się jej wrażliwość artystyczna. Świadczy o tym zbiór poezji pt. „Linie i dźwięki” oraz cykl liryk pt. „Italia”, poświęcony pięknu krajobrazu włoskiego i arcydziełom sztuki. Dojrzałym artyzmem wyróżniają się w tym cyklu sonety włoskie. Z obszerniejszych utworów poetyckich pisze Konopnicka w ostatnim dziesięcioleciu poematy „Prometeusz i Syzyf”, „Przez głąbie” oraz piękny poemat epiczny pt. „Pan Balcera w Brazylii”, pomysły przez poetkę jako epopeja chłopska, osnuta na rzekomych dziejach grupy emigrantów polskich.

«Zwiadowcy» nowy film koreański

Na ekranach Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej niesłabnącym powodzeniem cieszy się wyprodukowany w roku ubiegłym przez Państwową Wytwórnię Filmową fabularny film „Zwiadowcy”. Film ten został zrealizowany przez młodego reżysera Ten Don Mina na podstawie scenariusza Han San Una. Treścią jego są bohaterskie czyny zwiadowców Koreańskiej Armii Ludowej, którzy w czasie wojny działali na tyłach wojsk imperialistycznych agresorów. Bohater filmu, zastępca naczelnika wywiadu Armii Ludowej — Li Hak Czer otrzymuje odpowiadające ustalenia dylokacji nowoprzybyłych wojsk amerykańskich i wybadania ich planów. Przebrany w mundur oficera wojsk południowo-koreańskich przedostaje się wraz z plutonem zwiadowców przez linię frontu. Na tyłach wroga zwiadowcy urządzają zasadzkę, biorą do niewoli oficera amerykańskiego, który przybył na inspekcję danego odcinka frontu. Żołnierze koreańscy są świadomi zbrodni popełnianych przez interwentów na ludność cywilną. Po wielu dramatycznych przygotowaniach zwiadowcy wypełniają bojowe zadanie i wracają do swych oddziałów. Rolę Li Hak Czer odtwarza talentowany aktor — Pak Har, którego widzieliśmy w filmie koreańskim „Chłopcy na pozycji”.

A jak poszedł król...

A jak poszedł król na wojnę,
Graty jemu surmy zbrojne,
Graty jemu surmy złote,
Na zwycięstwo, na ochotę...

A jak poszedł Stach na boje,
Zasumiały jasne droje,
Na tęsknotę, na niedole,
Zasumiało kłósów pole,

A na wojnie świecą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgłębiej giną chłopcy.

Sumią orły chorągwiwane,
Skrzypi kędyś krzyż winiowy...
Stach śmiertelną dostal ranę,
Król na zamek wracał zdrowy...

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wysła przeciw zorsa złota,
I zagrały wszystkie dzwony,
Na słoneczne światła strony.

A jak chłopu dół kopali
Zasumiały drzewa w dali
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliiowe...



NOWELE

Talent pisarski Konopnickiej wypowiedział się nie tylko w wierszowanych utworach poetyckich, ale i w nowelach, należących do szczytów polskiej nowelistyki. Nowele te o charakterze realistycznym odznaczają się prostotą środków stylistycznych, prawdą, napięciem dramatycznym akcji, żywą i plastyczną charakterystyką postaci. Podobnie jak w „Obrządkach” treść ich wiąże się z zagadnieniami społecznymi, wyraża żywe współczucie dla krzywdzonych i gorący protest przeciwko niesprawiedliwości społecznej. Podobnie też jak w „Obrządkach” jest Konopnicka w niektórych nowelach oredunkowiczką konkretnych reform, których domagał się budzący się ruch robotniczy, tak np. nowela „Dym” jest piękna i wymowna ilustracja literacka słusznego zadania roztoczenia opieki nad pracą fizyczną, zapewnienia robotnikowi materialnego bytu i bezpieczeństwa w warsztatach i pracy. Wymownymi, chwytającymi za serce obrazami nędzy mas są również inne nowele, jak „Urbanowa”, „Banasiowa”, „Młodsze gminy”, „Nasza szkapka”.



Danielle Darrieux i Gerard Philipe grają w filmie „LE ROUGE et le NOIR”. Film ten osnuty na tle powieści Stendhala nakręcony jest pod kierownictwem znakomitego reżysera Claude Autant-Lara. Na zdjęciu: artyści w jednej ze scen filmu. Stendhal (1783 — 1842) jest jednym z najwybitniejszych pisarzy francuskich XIX w. Brał on udział w wyprawach wojennych Napoleona, był przez jakiś czas konsulem w miastach włoskich, potem osiadł w Paryżu i tu oddał się pracy twórczej. Najbardziej znane jego powieści to „Le Rouge et le Noir” i „Chartreuse de Parme”. W utworach swoich i pod różnymi postaciami Stendhal opisuje swoje życie i marzenia. Powieści jego mimo nikłej czasem efektywności są głęboką prawdą ludzką i daleko idącą analizą psychologiczną. (Foto Eclair Mondial)

Z «Pana Balcera w Brazylii»

„Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza,
Coś z pierwowrodnej rozdziła nas głim!/
Idziem do ciebie, rzęsa twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich smy...
Niechaj nas dola jak październik rozprasa,
Kryknieś? — Wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje i na twe wołanie
Lud, wierny tobie, u boku ci stanie.

„Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproszenie...
Nie jeno licha my, — ale i ślita.
Nie jeno ptąg my, co lany twe orze,
Ale i piorun, co Bóg go wysła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pod światła!

„Młotami walić będziemy w twojej kuźni,
Sochy w rozsuwanych krajać twe zagony,
Aż ci się rozluźni i szyi rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zalajony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Ze nie mas synów da swojej obrony!
Na śmierć, na życie oto ci oddana
Podłaska dusza... podłaska sukmana.

Serca się nasze pod stopy twe ścieta,
Polsko, jaką ci nie widzieli duchi!...
Ty wyjdiesz srebrna — słów naszych kąpiela
Wymyła, strojna w zółt twoich raituchy...
Pola się twoje wiosną rozczesła
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pojedziesz, co leją już w niebie...
„Idziemy, matko! Idziemy do ciebie!

ZJAZD POKOJU I POROZUMIENIA MIĘDZY NARODAMI

CZWARTY Zjazd Socjalistycznej Zjednoczonej Partii Niemiec, który zakończył swe obrady w Berlinie, stanowi niewątpliwie ważne wydarzenie w życiu międzynarodowym. Z trybuny berlińskiej padły słowa, które nie podlegały do wojny zaborczej, do awantur odwetowych i zagarnięcia ziem polskich czy francuskich, do nacjonalizmu i nienawiści rasowej.

Ludzie, którzy zwracali się do narodu niemieckiego, nawoływali do wspólnego wysiłku dla przywrócenia jednemu krajowi, dla stworzenia pokojowego, demokratycznego i niepodległego państwa niemieckiego, do pokojowego budownictwa i podniesienia dobrobytu mas pracujących Niemiec, dla przyjaźni i współpracy z sąsiednimi krajami i ze wszystkimi narodami świata.

Gdyż ludzie ci to przedstawiciele części Niemiec, gdzie po raz pierwszy w historii tego kraju władza spoczywa nie w rękach wielkich obszarników, magnatów przemysłu i finansjery, ale w rękach warstw pracujących — robotników, chłopstwa i pracującej inteligencji. Socjalistyczna Zjednoczona Partia Niemiec jednoczy dziś najlepsze, najbardziej postępowe, demokratyczne i patriotyczne siły kraju, które walczą przeciwko odrodzeniu militarystyki niemieckiej i za obronę praw i interesów narodu niemieckiego. Z trybuny zjazdu przemawiali przedstawiciele organizacji partyjnych, fabryk i warsztatów, spółdzielni i organizacji wiejskich, wyższych szkół i instytutów naukowych, instytucji państwowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, autentyczni przedstawiciele narodu niemieckiego, który, jak każdy naród, pragnie żyć w pokoju. Przedstawili oni poważny bilans osiągnięć w dziedzinie budownictwa nowego życia.

W ciągu ostatnich lat, mimo ogromne trudności i sprzeczny ze strony wrogich sił, masy pracujące NRD, z pomocą bratniego narodu radzieckiego, zdolały zdobyć wielki kapitał monopolistyczny i wielkie obszarnictwo, i tym samym zniszczyć raz na zawsze ekonomiczne podstawy

militaryzmu i reakcji. Przedsiębiorstwa, które znajdowały się dawniej w rękach przestępców wojennych i wielkiego kapitału, stały się własnością całego narodu. Przeszło trzy miliony hektarów ziemi, która należała w przeszłości do obszarników i junkrów, została rozdzielona między bezrolne i malorolne chłopstwo. W ciągu ostatnich lat, powstały na wsi niemieckiej pierwsze spółdzielnie rolnicze, organizują się stacje maszyn i traktorów, które obsługują, na równi ze spółdzielniami, także i indywidualne gospodarstwa wiejskie.

Podczas gdy w Niemczech Zachodnich bezrobocie wzrasta się, a wraz z nim nędza, jednym z ważniejszych osiągnięć NRD jest zupełna likwidacja bezrobocia. Wprowadzenie nowych plac dla mężczyzn i kobiet, szeroko rozwinięte budownictwo mieszkaniowe, ubezpieczenia społeczne, ochrona dziecka i matki, średnie i wyższe szkolnictwo dla dzieci robotniczych, oto niektóre z osiągnięć, które nie istnieją w Niemczech Zachodnich.

Najbardziej powierzchowny przegląd tych osiągnięć zadaje już klasa twierdzeniem o tym, jakoby w wschodnich Niemczech panowała nędza i niezadowolenie. Ale potoki kłamstwa i oszczerstw, które płyną z Bonn nie mogą również ukryć przed narodami świata faktu, że to właśnie NRD jest oparciem pokojowych

jeśli wiadomość o tym, że Centralny Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii oferuje niemieckim górnikom, jako symbol bratniej pomocy, nową maszynę górniczą, skonstruowaną przez polskich inżynierów, jakiej nie znają jeszcze w kopalniach NRD.

F. Józwiak przypomniał obecnym, że rząd NRD, w uroczystym zobowiązaniu, uznał jako prawowitą granicę niemiecko-polską, linię Odry i Nysy, która od czasu została granicą pokoju i przyjaźni między narodami Polski i Niemiec, tyle razy w ciągu wieku wciągany w okrutne, krwawe boje za obecny interes.

Przedstawiciel Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, wice-premier rządu ZSRR, Mikołaj, który oświadczył, że „mimo że polityka cesarza Wilhelma i Hitlera sprawiła, że w ciągu lat 25, narody ZSRR i Niemiec prowadzili dwie krwawe wojny, interesy tych narodów są wspólne”, był z kolei przedmiotem szerszej, długotrwałej owacji.

Takież przyjęcie Zjazdu zgłosił delegat Francji, Waldeck Rochet, członek Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej, który poświęcił swe przemówienie sprawie wspólnej walki ludów Francji i Niemiec o pokój i przeciwko układowi o „armii europejskiej”. „Naród francuski, powiedział Waldeck Rochet, nie stoi i nie może stać po stronie militarystów z Bonn. Stoi on po stronie tych, którzy w Niemczech walczą o pokój. Odrodzenie militarystyki niemieckiej zagraża w równej mierze bezpieczeństwu narodowemu Francji i Niemiec. Gdyby układy bonskie i paryskie zostały urzeczywistnione, oznaczałyby to okupację naszych obu krajów przez wojska amerykańskie w ciągu 50 lat! Układy te, które stanowią główną przeszkodę przeciwko pokojowemu zjednoczeniu Niemiec, mają na celu stworzenie w Niemczech Zachodnich bazy dla nowej wojny i wciągnięcie naszych dwóch narodów w nową masakra. Ale narody Francji i Niemiec nie chcą i nie powinny służyć najemnikom i być mięsem armatnim imperialistów. Nie będą prowadzili wojny ani przeciwko ZSRR, ani wzajemnie przeciwko sobie. Ze wszystkich sił popierają one radziecki projekt o „europejskim układzie bezpieczeństwa kolektywnego”, który połączyłby wszystkie kraje Europy, bez względu na ich ustrój społeczny, i zapewniłby pokój. Jesteśmy przekonani, zakończył Waldeck Rochet, że dzięki wspólnej walce narodów Francji i Niemiec, bitwa o pokój i przeciwko podżegaczom wojennym zostanie wygrana”.

Zjazd przekształcił się w prawdziwą manifestację solidarności międzynarodowej. Delegaci i publiczność długo i gorąco oklaskiwali przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, F. Józwiaka (Witolda), który w imieniu narodu polskiego przyniósł Zjazdowi serdeczne bratnie pozdrowienia. Między krajami, gdzie władza spoczywa w rękach klasy robotniczej i chłopstwa, oświadczył Józwiak, nie może być wrogości”. Obecni długą owacją przy-

Europejska Wspólnota Obronna skierowana jest przeciw interesom klasy robotniczej i przeciw postępowi społecznemu — oświadczają robotnicy C.G.T., C.F.T.C i F.O.

WALKA ludu francuskiego przeciw remilitaryzacji Niemiec odwetowych, przeciw Europejskiej Wspólnoty Obronnej, jest problemem dominującym obecnie nad sytuacją tej walce rolę zasadniczą odgrywa francuska klasa robotnicza. Wszyscy wspólni apel do działaczy i członków tych związków oraz wszystkich robotników. W apelu tym, który podkreśla, że E.W.O. przedstawia podwójne niebezpieczeństwo — wojny i reakcji społecznej — czytamy m. in.: „Fabrykacje zbrojeniowe dla Europejskiej Wspólnoty Obronnej jest przedsięwzięciem, które wzmacnia i wzmożni trudy i monopole europejskie, na których korzyść mają być dokonane przesilenia robotników. „E.W.O. przeciwstawia się wszelkiej nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu w sześciu krajach wiodących w jej skład. Jak wszystkie inne przedsięwzięcia kapitalistyczne, E.W.O. będzie finansowana głównie kosztami robotników i tym samym będzie godziła w ich warunki bytu. E.W.O. skompromituje szanse pokoju w świecie. Przedstawia się odbywającym się rokowania, mającym na celu osiągnięcie ogólnego, jednoczesnego i kontrolowanego zbrojenia. E.W.O. jest więc skierowana przeciw interesom klasy robotniczej, przeciw postępowi społecznemu.

24-GODZINNY STRAJK (Dokończenie ze str. 1-szej) den krok naprzód na drodze ku jednemu akcją. Liczni robotnicy mają oczy skierowane na przywódców FO i zadają sobie pytanie, jakie zajmą oni stanowisko w tej decydującej dla klasy robotniczej akcji strajkowej. Biuro konfederacyjne FO zbiera się w dniu dzisiejszym. Jaka będzie jego decyzja? Zależy ona od siły presji robotników zrzeszonych w tej organizacji syndykalnej i w pierwszym rzędzie od postępowej akcji jednościowej na bazie, łączącej robotników wszelkich tendencji, zorganizowanych i niezorganizowanych w obronie wspólnej rewindykacji i narzucającej swą wspólną wolę opornym przywódcom syndykalnym.

Ambasador PRL St. Gajewski na «studniówce» w polskim liceum w Paryżu

W ub. sobotę wieczorem w gmachu Liceum Polskiego przy ul. Lamande, odbyła się „studniówka” dla maturzystów. „Studniówkę” te zaszczycili swoją obecnością ambasador Polski w Rzeczypospolitej Ludowej, ob. Stanisław Gajewski wraz z żoną, radcą Ambasady, ob. Golebiowski, ob. inż. De Neuman oraz dyrektorowie szkoły Balagny i Gogluska. Po przemówieniach, w których ambasador Stanisław Gajewski oraz dyrektorowie szkoły Gogluska i Balagny podkreślili tradycje Liceum Polskiego oraz przywiązanie jej do Polski Ludowej nastąpiła kolacja, przeplatana występami artystycznymi 27 maturzystów i maturzystek, którzy za trzy miesiące staną do egzaminu dojrzałości. Zabawa tańczona zakończono „Studniówkę”.

FRANCJA - WŁOCHY : 1-3



Na zdjęciu faza meczu piłkarskiego rozegranego w ub. niedzielę w Colombes pomiędzy Francją a Włochami (1:3) — Cisowski (po lewej) strzela do bramki włoskiej. — Czysta na str. 8-mej reportaż naszego specjalnego korespondenta. (Foto E.M.)

Tragiczny bilans niedzielnych wycieczek -- dziesięć osób zabitych I WIELE RANNYCH

Z powodu tragicznych i wciąż zwiększających się śmiertelnych wypadków na szosach, wzmożniono mając być na czas świąt wielkanocnych posterunki policji drogowej.

Jak się okazuje, wszelkich środków ostrożności nigdy nie jest za wiele. Wśród automobilistów, zachęconych piękną pogodą w ub. niedzielę, zanotowano dziesięć nowych wypadków śmiertelnych.

Na szosie prowadzącej z Marsseilles do Aix na zakręcie „Trois Pigeons” auto osobowe zderzyło się z olbrzymim samochodem ciężarowym jadącym z Aix. Spod szczytów auta osobowego wydobyły się cztery zmasakrowane ciała. Są to: p. Eugene Brun, lat 32, zam. w Corderie w Marsylii; p. Imbert Schiavon, lat 24, zam. 24, rue Mery również w Marsylii; oraz dwie kobiety, identycznej jednej nie jest jeszcze ustalono. Ciężko ranna młoda dziewczynka odwieziona do szpitala w Aix.

Na szosie w pobliżu Marmande (L. et G.) auto prowadzone przez p. Auguste Loir, lat 64, lekarza, zam. Av. Tonkin w Pau, chcąc wyminać cyklistę, wpadło na drzewo. Lekarz i jego 8-letnia córka odnieśli poważne rany, zaś gubernantka p. Grimont, lat 77, poniosła śmierć na miejscu.

Angielskie auto turystyczne uderzyło na szosie Nr. 6 niedaleko Lyonu o drzewo. Ciężko ranni dwóch pasażerów tego auta odwieziono do pobliskiego szpitala.

W pobliżu Angouleme w Bas-sau cyklista Albert Gozli, lat 50, robotnik, został zabity na miejscu przez ciężarówkę. Niedaleko dworca Saint Berthevin les Laval (Mayenne) motocyklista, Paul Morice, zam. w Laval, po prze-wiezieniu cyklisty, zmarł w szpitalu z odniesionych w wypadku ran; stolarz, z Saint-Martin Don (Calvados), Rene Aubri, lat 54, jadąc motocyklem — poniósł śmierć w wypadku.

Na kilka kilometrów od Chateau-Chinon (Nievre) auto wraz ze znajdującym się w nim właścicielem p. Lektun wpadło do przydrożnego rowu, pozostawiając „jeszcze jedną ofiarę wypadku braku ostrożności na szosach”.

RZĄD UNIKNAŁ DEBATY NAD SPRAWĄ INDOCHIN

Deklaracja prem. Laniel'a w Zgromadzeniu Narodowym

ZGROMADZENIE Narodowe zawiesiło swe obrady na okres świąteczny, który potrwa do 4. IV. W piątek odbyło ono swe przedostatnie posiedzenie, na którym premier Laniel złożył deklarację w sprawie Indochin, sprawie zasadniczej wagi zarówno dla Francji jak i dla polityki międzynarodowej.

Po prowokacyjnej deklaracji amerykańskiego sekretarza Stanu, Dullesa, grożącego interwencją w Indochinach i rozszerzeniem pozoji wojennej na Azję i cały świat, posłowie komunistyczni, postępowi i socjalistyczni odzwierciedlają niepokój i poruszenie opinii francuskiej, żądając, aby Parlament przeprowadził natychmiast tzn. przed świętami wielkanocnymi, debatę nad tą palącą sprawą.

Jednakże wszystkie interpelacje w sprawie Indochin zostały odrzucone. Wobec wrzającej presji opinii, premier Laniel zdecydował się jedynie na złożenie deklaracji, przeciwdziałając się wszelkiej dyskusji na temat Indochin.

W swojej deklaracji premier rządu francuskiego przytoczył się całkowicie do tezy amerykańskiego sekretarza Stanu, Dullesa, odnośnie „interwencji” Chin. Powiedział on, że „ostatnie rewelacje dotyczące pomocy jakie Chiny udzielają Vietminhowi zrobiły duże wrażenie”.

Oświadczył on następnie, że rząd zamierza postąpić w sposób następujący:

- „1) Utrzymać z pomocą materialną Amerykanów, nasz wysłany wojskowy;
- „2) Przystąpić z całą swobodą do rokowań w Genewie z wola nie zaniebdywania żadnej możliwości doprowadzenia do pożądanego rezultatu”.

W wypadku gdyby miały zająć głębokie i nieprzewidywalne przemiany w obecnej sytuacji podejmiemy kontakt z Parlamentem”.

Zgodnie z regulaminem tylko jeden mówca, poseł Defferre (socjalista) został uprawniony do zabrania głosu po przemówieniu Laniel'a. Poseł Defferre postawił rządowi następujące pytanie, na które jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi:

„P. Dulles postanowił nagle przyjechać na kilka dni do

ParYZa i do Londynu, przed konferencją genewską. Mówił on o ustaleniu wspólnego frontu w Azji. Czy zamierza Pan, Panie Premierze, udzielić swojej zgody na to, aby konflikt w Indochinach został umiędzynarodowiony i aby wojska, lotnicy i marynarze St. Jędz nocnych wzięli udział w wojnie u boku naszych wojsk?”

W konkluzji mówca stwierdził: „Wojna w Indochinach wystawiła nas na ciężkie próby. Winniśmy uczynić wszystko, aby uniknąć nowych bitew jak w Bien Bien Fu, aby położyć kres walkom, aby przeskądzić rozszerzeniu się pozoji na cały Daleki Wschód i na cały świat. Decyzję, jakie być może rząd powezmie w najbliższych dniach będą decydujące dla przyszłości Francji”.

Po tym przemówieniu poseł komunistyczny Prouteau poprosił o głos, ale premier Laniel odrzucił tę prośbę oświadcza-jąc co następuje: „Zgromadzenie dwukrotnie odmówiło wyznaczenia daty dla poddania dyskusji interpellacji w sprawie Indochin. Nie może pozwolić na otwarcie w ten sposób debaty, której Zgromadzenie nie chce”.

Komentując przebieg posiedzenia, prasa postępowo podkreśla odpowiedzialność tych posłów, którzy poparli rząd w jego usiłowaniu uniknięcia debaty. Podkreślona jest szczególnie dwulicowość posłów URAS (byłych RPF). Liczni spośród nich oświadcza, że są „wiernymi gaulistami”, pomimo tego nie postąpili oni w myśl wypowiedzi de Gaulle'a, który w srodę stwierdził konieczność położenia kresu wojnie w Indochinach.

W sprawie obietnicy Laniel'a zwolania parlamentu w wypadku, gdyby zaszły nowe wydarzenia, dziennik „Humanite” pisze co następuje: „Są to tylko słowa mające na celu z jednej strony uspokoić opinie publiczną a z drugiej — dostarczenie alibi posłom większości, którzy zostawili „wolną rękę rządowi”.

zamieścił protest KPF, w którym czytamy m. in.: „Policja min. Martinaud-Deplat przeszkadza ukazaniu się 240 tys. egzemplarzy „Humanite”, przeznaczonych dla okręgu paryskiego. Na prowincji spróbowała ona przeszkodzić rozprowadzeniu 280.000 wysłanych już numerów.

KPF protestuje energicznie przeciw temu zamachowi rządu. Wyrwa ona wszystkich republikańskich, bez różnicy przekonań do wystąpienia wraz z nią w obronie wolności prasy, w obronie demokracji.

Jako pretekst dla konfiskaty pisma posłużyło zamieszczenie na jego szpaltach artykułu domagającego się zawarcia pokoju w Indochinach, zatytułowanego: „Kurs krwi przelanej w Indochinach podnosi się na giełdzie Nowego Jorku”.

„Humanite-Dimanche” popetliła szaz jeszcze wolność, której kresu domaga się jedynomyślnie naród francuski.

Powiedział on prawdę o polityce zbrodniczej Eisenhowera i Dullesa, mającej na celu kontynuowanie i rozszerzenie tej wojny”.

Cała prasa postępowo przyłączyła się do protestu „Humanite”. Dziennik „Liberation” po wyrażeniu protestu postawił następujące pytanie: „Czy dziennikarze sprzeciwiający się Europejskiej Wspólnoty Obronnej i ci, którzy pragną wyrwać Francję z basna indochińskiego długą jeszczą będą mogli wyrażać swobodnie swoje opinie bez narazania swego dziennika na represje policyjne?”

W niedzielę wieczór Ordoxek Mianelińczyk Lewicy „oburzone wobec coraz częstszego naruszania przez rząd wolności słowa”, zaprosił testował przeciw konfiskacie „Humanite-Dimanche”.

SEANSE FILMU POLSKIEGO ZORGANIZOWANE STANOWIENIEM STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

We wtorek 13-go kwietnia o godz. 20.30

w „Amicale Lanque” w FIRMINY (Loire) „SKARB”, „Mazowie” — „Aktualności z Polski”.

W srodę 14-go kwietnia o godz. 20.30

w „Cinema Machinois” w LA MACHINE (Nievre) — „PIERWSZY START”, „Pieśń Fracy”, „Pawel i Gaweł”, „Aktualności z Polski”.

w „Foyer des Jeunes” — rue Elisee Reclus w SAINT-ETIENNE (Loire) „SKARB”, „Mazowie” — „Aktualności z Polski”.

W czwartek 15-go kwietnia o godz. 20.30

w „Cinema Miralon Schaub” w WITTELHEIM, „GROMADA”, „Sport w Polsce”, „Aktualności z Polski”.

W srodę 21-go kwietnia o godz. 20.30

w „Cinema Lorraine” w FREYMING, „GROMADA”, „Sport w Polsce”, „Aktualności z Polski”.

W piątek 23-go kwietnia o godz. 20.30

w „Cinema Apollo”, „GROMADA”, „Sport w Polsce”, „Aktualności z Polski”.

Radioaktywność powietrza w Meksyku i Chicago

(Dokończenie ze str. 1)

domo, 45 drgań na minutę stanowią granicę poza którą życie ludzkie znajduje się w niebezpieczeństwie. Fakt, że ludzie ci zostali dotknięci działaniem promieni radioaktywnych mimo że stację znajdował się w znacznej odległości od miejsca wybuchu, wykazuje niebezpieczeństwo, że nowa „strafa bezpieczeństwa” wyznaczona przez St. Zjednoczone (o promieniu 450 mil od miejsca wybuchu) jest zupełnie niewystarczająca.

Dziennik meksykański „Universal Grafico” ogłosił wczoraj, że obłoki radioaktywne, zrodzone z wybuchu bomb wodorowych znajdowały się nad Meksykiem w okresie od 12 do 21 marca.

Opierając się na doświadczeniach uczonego meksykańskiego, Manuela Sandoval Mallarta — rzeczoznawcy w dziedzinie badania energii atomowej, podsekretarza ministerstwa Oświecenia Publicznego

Dulles przybył do Londynu i Paryża

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Przybycie Dullesa do Londynu przyjęte zostało przez prasę brytyjską z niechęcią i niepokojem. „Wielka Brytania — pisze „Sunday Times” — sprzeciwia się wszelkiej nieobmyślanej decyzji, która mogłaby podważyć szanse konferencji genewskiej. Nie należy wyolbrzymiać niebezpieczeństwa wynikającego z sytuacji w Indochinach”.

Cała prasa radziecka podkreśla niebezpieczeństwo wojny wynikające z polityki rządu amerykańskiego.

Moskiewski dziennik „Pravda” pisze: „Stany Zjednoczone znajdują się wobec wzrastającego wciąż kryzysu gospodarczego i widzą swe zbawienie jedynie w koniunkturze wojskowej oraz w wojnie”.

Radio Moskwa, ze swej strony oświadczyło: „Sprawy do załatwienia w Genewie są zbyt poważne, aby można było działać za pomocą gróźb. Jeżeli chodzi o „front zjednoczony” — oświadczył dalej speaker radia moskiewskie — to najwyżej w świecie oznacza on próbę wyrwania nacisku na Wielką Brytanię i Francję celem związania im rąk, w przedmiedni konferencji w Genewie”.

STRAJK PRACOWNIKÓW KOMUNIKACJI W RZYMIE

Należący do różnych związków zawodowych, robotnicy i urzędnicy komunikacji w Rzymie, rozpoczęli w ub. niedzielę, rano 48-godzinny strajk. Nastąpiła całkowita przerwa w komunikacji. Strajkujący żądają podwyżki swych zarobków.

RZĄD SCELBY OTRZYMAŁ DWUKROTNE MNIEJSZOSĆ

W sobotę Izba deputowanych rządu Sceleby dwukrotnie otrzymała mniejszość głosów. W wyniku tego większość członków Zgromadzenia Narodowego zdecydowała zredukować do połowy kredyty Prezydium Rady oraz odrzuciła projekt budżetu, złożonego przez ministra Finansów.

Uroczystość w Lasku Bulon's'im

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W skupieniu, obecni podchodzą do tablicy pamiątkowej i składają u stóp jej wieńce, nie zliczone bukiety i wiązanki kwiatów. A potem p.p. Coutrot, Le Gallo, Ouzoullias, Tourel, Franck mówią o ofierze złożonej na ołtarzu Ojczyzny przez

Ministerstwo «Uchodźców» z Bonn - gniazdem b. zbrodniarzy wojennych

(Dokończenie ze str. 1-szej)

pieczyć czystość rasy. Są wypadki gdy współistnienie dwóch narodów na tym samym terytorium nie jest więcej możliwe... Utrzymanie czystości rasy jest jedynie możliwe pod warunkiem, że obcy element rasowy opuści kraj... Germanizacja terytoriów wschodnich powinna w każdym razie być całkowicie przeprowadzona... Z punktu widzenia rasowego ołdlice te będą niemieckie tylko wtedy gdy ziemia będzie całkowicie uprawiana przez Niemców”.

Zbyteczne jest przypominanie, w jaki sposób podjęta została germanizacja teryto-

AKTORZY FRANCUSCY W MOSKWIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

gocennymi darami przyjętymi ongiś przez Borysa Gogolowa i carów Iwana i Piotra I-go. Sal't i' Michelleine Boutel próbowała do cudów opisanym w baśniach z tysiąca i jednej nocy. Zwiędzili sal' pojadow w której znajdują się powozy ofiarowane przez Elsbiet angielski i inne osoby pochodzenia królewskiego, sal' Najwyższego Sowietu, zawierający 2.500 miejsc — dwa razy tyle ile znajduje się w „Theatre Francais” — jak stwierdził Jean Yvonne, i która pobożna jest u stóp giganckiego posągu Lenina.

Zwiedzając sal' Czerwona w byłych apartamentach cara, Maurice Escande dziwilił się, że kolor czerwony był dla królów rosyjskich symbolem piękna i że symbol ten jest źródłem nazwy Placu Czerwonego w Moskwie. Plac ten artyści francuscy zwiedzili w po'udnie.

WYBORY POWSZECHNE W BELGII

(Dokończenie ze str. 1-szej)

1.695.626 głosów (42 proc.); Socjaliści — 1.435.965 gł. (37,5%); Liberaliści — 439.145 gł. (11,4%); Komuniści — 138.132 gł. (3,16%); Różne — 205.410 gł. (5,3 proc.).

Ministerstwo «Uchodźców» z Bonn - gniazdem b. zbrodniarzy wojennych

riów wschodnich. Polska straciła 6 milionów swych synów. Sześć milionów zmasakrowanych dla użyczenia tego co Himmler nazywał „ogrodem wschodnim, na którym kwitnie rasa niemiecka”. Sześć milionów zmasakrowanych, dlatego, że obecny minister boński, Herr profesor Oberleender rozumował tak jak jego nauczyciel Himmler: „Rosjanie, Czesi, rzecz błahą. Dziesięć tysięcy kobiet rosyjskich może umrzeć z wyliczenia podczas konstrukcji rowu antypancerowego”.

Oto kim są obecni przywódcy Niemiec, których państwa zachodnie uważają za prawowitych i legalnych przedstawicieli całych Niemiec.

DLA CIEBIE MŁODZIEŻY!

Na zakończenie Światowego Tygodnia MŁODZIEŻY

WIELKIE MANIFESTACJE NA RZECZ POKOJU

NA zakończenie światowego Tygodnia młodzieży, w całej Polsce odbyły się liczne imprezy, na których młodzież polska manifestowała swą solidarność z walką młodzieży świata o pokój i szczęśliwą przyszłość młodego pokolenia.

W Lublinie młodzież akademicka gorąco powitała studentów zagranicznych, studiujących w Polsce — Chinczyka Ju Chin Czen i Koreańczyka Pi Lud Ju. Podczas tego spotkania odbyły się występy akademickich zespołów artystycznych. Zgromadzona młodzież śpiewała wspólnie pieśni o braterstwie i przyjaźni młodzieży całego świata.

W Szczecinie spotkania ze studentami zagranicznymi odbyły się w Pałacu Młodzieży, w kilku szkołach oraz w osiedlu akademickim. Wzięli w nich udział młodzi Koreańczycy i Albańczycy.

W Łodzi na zakończenie światowego tygodnia młodzieży odbyło się wiele akademii i wieczornic. Młodzi robotnicy, studenci i uczniowie szkół łódzkich gorąco manifestowa-

li swe uczucia solidarności z młodzieżą wszystkich krajów, walczącą o pokój i postęp. Uczestnicy akademii w zakładach przemysłu bawełnianego im. S. Harnama wysłali list z pozdrowieniami do komunistów kombinatu bawełnianego im. Gorkiego w Moskwie.

Serdечноe pozdrowienia przesłali również młodzi medycy łódzcy studentom Instytutu medycznego w Leningradzie.



JULINEK-KUŹNIA SZTUKI CYRKOWEJ

(NADESLANE Z POLSKI)

Julinek — to niewielka, położona w pobliżu Warszawy osada, gdzie mieści się zimowy ośrodek szkoleniowy państwowych cyrków polskich. Wygląda dosyć skromnie: kilka mniejszych i większych domków, prowizoryczne areny. Mimo jednak takich pozorów Julinek ma wielkie znaczenie dla rozwoju polskiej sztuki cyrkowej — tutaj szkolą się młode kadry artystów planowo, systematycznie, nie dorywczo, jak kiedyś bywało — u boku mistrza, który nieraz „tajemnicę” swoich wyczynów przekazywał uczniom w ciągu kilkunastu lat.

W OGOŁE pojęcie „tajemnicy” wychodzi w tej dziedzinie już w Polsce z obieg: jest nieaktualne, gdyż artyści nie mają potrzeby obawiać się bezrobocia,



Anastazy Braun jest jednym z najlepszych w Europie antypodystów (jonglerów nogami). Jest on instruktorem na Studium Sztuki Cyrkowej w Julinku.

rugowania z pracy drogą konkurencji, nie muszą dlatego zazdrośnie strzec swoich sekretów wobec młodzieży. Każdego gimnastyka, żongler czy komik ma zapewnione stałe zajęcie i problemem staje się raczej zbyt mała liczba artystów, jak na zapotrzebowania stale rozwijającej się sieci cyrków państwowych. Najbardziej doświadczeni ludzie areny, tacy jak znany w całej Europie antypodysta (jongler nogami) Braun, jak gimnastyk Giedroyc, jak znakomity akrobata na linie Kolec — są dzisiaj równocześnie instruktorami i wykładowcami na trzyletnim Studium Sztuki Cyrkowej.

Młody akrobata — rowerzysta, Koziół, występujący z wielkim powodzeniem na czele kilkuosobowej, młodzieżowej trupy. Grajewska i Wyszyński — to głośna już para gimnastyki i problemem staje się raczej zbyt mała liczba artystów, jak na zapotrzebowania stale rozwijającej się sieci cyrków państwowych. Najbardziej doświadczeni ludzie areny, tacy jak znany w całej Europie antypodysta (jongler nogami) Braun, jak gimnastyk Giedroyc, jak znakomity akrobata na linie Kolec — są dzisiaj równocześnie instruktorami i wykładowcami na trzyletnim Studium Sztuki Cyrkowej.

LE wielkie znaczenie ośrodka cyrkowego w Julinku nie kończy się na tym, że jest on kuźnią młodych kadr. Niemniej doniosłą odgrywa on rolę w życiu artystów starszych, rutynowanych. Na czym to polega?

Wspomnijmy czasy przed-

wojenne: właściciel cyrku angażował personel tylko na sezon, na okres letni. A coż działo się z tymi ludźmi w zimie, w okresie, kiedy stawali się niepotrzebni? Każdy radził sobie, jak mógł — zajmował się szewstwem, szoferką — albo jakimś innym rzemiosłem — a w braku dodatkowego zawodu — głodował.

Te czasy minęły. W Polsce powojennej artyści zjeżdżają w zimie do Julinka, tam mieszka, otrzymując normalne uposażenie. Jest to wielka zdobycz: po sezonie nie są już „niepotrzebnymi ludźmi”.

NIECHAJ nikt jednak nie pomyśli, że Julinek ma charakter jakiegoś zimowego przytulku. Przez miesiące zimowe trwa tam wyteżona praca nad przygotowaniem nowych programów. I dlatego właśnie jest ten ośrodek tak poważną dźwignią w podnoszeniu na coraz wyższy poziom sztuki cyrkowej, która w Polsce Ludowej jest traktowana ani odrobine gorzej, niż teatr i kino. Cyrk — to sztuka masowa, a zatem trzeba ją otaczać jak najtroskliwszą opieką.

Długo by można jeszcze mówić o zdobyciach społecznych polskich artystów cyrkowych. Ci ludzie, niegdyś uważani za rodzaj włóczęgów i cyganów, stali się obywatelami traktowanymi tak samo jak wszyscy inni pracujący: mają ubezpieczenia społeczne, wczasy urlopowe, bezpłatne lecznictwo. A przecież o tym wszystkim marzyli wędrując przed laty poprzez miasteczka i wsie, o to walczyli ogłaszając strajki.

Niejedną opowieść powstała o komiku cyrkowym, który pod śmiejącą się maską ukrywał gorzkie poniewierki. To mi nelo. Nasz współczesny komik śmieje się szczerze, pełną pierśią.

M. A.

Miłość przychodzi wraz z wiosną...



Zakończona para w Lastku Bułohskim, gdzie drzewa pokryte są już bujnymi płatkami — nie uszła niedyskrejji fotografa prasowego...

JAK PIONIERZY BUDOWALI KOLEJKĘ WĄSKOTOROWĄ



Rita notowała:

20 grudnia Okres zamieci. Śnieg i wiatr. Bojarowcy byli już prawie u celu, lecz mrozy i zawieje zatrzymały ich. Tona w śniegu. Trudno jest kopać zamraża ziemię. Pozostało zaledwie trzy czwarte kilometra, lecz ta część jest najtrudniejsza.

Tokariew donosi, że na budowie wybuchł tyfus, już zachorowało trzech.

22 grudnia Na plenum gubkomu (1) nikt z bojarów nie przyjechał. Bandy ci wykołeli transport chleba w miejscu odległym o siedem kilometrów od Bojarki. Z rozkazu pełnomocnika Ludowego Komisarjatu Aproprijacji skierowano tam wszystkich pracujących na budowie.

23 grudnia Do miasta przywieziono z Bojarki jeszcze siedmiu chorych na tyfus. Wśród nich Okuniewa. Byłam na dworcu. Z burforów pociąg, który przybył z Charkowa, zdołało przetrwać na mrozie. W szpitalach zimno. Przekleństwa zamieć. Kiedy ona się skończy?

24 grudnia Dopiero co wróciłem oł Zuchraja. To prawda, że Orlik z całą swoją bandą napadł wczoraj w nocy na Bojarkę. Dwie godziny trwała walka między bandą i naszymi. Banda przerwała połączenie i dopiero dziś rano udało się Zuchrajowi otrzymać dokładne wiadomości. Bande odparto. Tokariew ma przestrzeloną na wyrost pierś. Dziś go przywieją. Na śmierć zarabano Franciszka Klawiczka, który był owej nocy naczelnikiem warty. Zauważył bandę i wszczął alarm, lecz ostrzeliwując się napastnikiem, nie zdążył dobiec do szkoły i zarabano go. W oddziale budującym kolejkę jest jedenastu rannych. Obecnie znajduje się tam pociąg pancerny i dwa szwadrony kawalerii. Kierownikiem budowy został Pankratów. Puzrylewski w dzień dopędził część bandy w folwarku Głębokie i wyciął ją w pięć. Część bezpartyjnych fachowców, nie czekając na pociąg, pieszo odeszła z torów do miasta.

1) Gubkomu — okręgowy komitet młodzieży.

Poniżej drukujemy fragment powieści Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”, w której autor opisuje dzieje pionierów budujących kolejkę wąskotorową, w chwili gdy w Rosji toczyła się walka o utrwalenie władzy radzieckiej. Oto co pisze w swym pamiętniku sledząca za tą pracą z gorącym zainteresowaniem młoda pionierka Rita.

„Jak hartowała się stal” — to opowieść o tym, jak hartował się charakter i siła ducha przyszytych „budowniczych socjalizmu”.

25 grudnia Przywieziono Tokariewa i resztę rannych. Umieszczono ich w klinice. Lekarze obiecali uratować staruszka. Leży nieprzytomny. Życiu reszty nie grozi niebezpieczeństwo.

Do okręgowego komitetu partii oraz do nas nadszedł z Bojarki telegram. „W odpowiedzi na bandyckie napady my, budowniczy kolejkę wąskotorowej, zgromadzeni na obecnym zebraniu wespół z załogą pociągu pancernego „Za władzę radziecką” oraz czerwonarmistami pułku kawalerii, zapewniamy was, że mimo wszystkich przeszkód dostarczymy miastu drzewa pierwszego stycznia. Zabierzmy się do pracy ze zdwojoną energią. Niech żyje partia komunistyczna, która nas tu skierowała! Przewodniczący zebrania Korczagin. Sekretarz Bierzej.

Klawiczka pochowano na Solomince z honorami wojskowymi.

Upragnione drwa były już blisko, lecz zbliżano się do nich straszliwie wolno, gdyż co dzień tyfus wydzierał dziesiątki tak potrzebnych rąk.

Korczagin zataczając się jak pijany, wracał na uginających się rogach na stację. Od dawna chodził już z podwyższoną temperaturą, lecz dziś czuje, że gorączka jest silniejsza niż zwykle.

Tyfus brzuszy, przeczadziwszy ich oddział podkrocił się do Pawła. Lecz silne jego ciało bronilo się i pięć dni znajdował jakos dość siły, by zerwać się jeszcze z wysielonej słomą betonowej podogi i iść wraz ze wszystkimi do pracy. Nie uratował go ani ciepły półkożuszek, ani walonki przesłane przez Fiedora, które włożył na odmrozone już nogi.

Przy każdym kroku kłuło go coś w pierś, dreszcze wywoływały szczerkanie zębów, maciło mu się w oczach, a drzewa zdawały się kraść dokoła, nieczym jakaś dziwna karuzela.

Ledwo dobrnął do stacji. Zdumiał go niezwykły zgiełk. Przyjechał się; długi pociąg rozciągał się wzdłuż stacyjnych budynków. Na platformach stały małe parowoziki, leżały szyny, podkłady — wydzielali je ludzie, którzy przyjechali tym samym pociągiem. Postąpił jeszcze kilka kroków i stracił równowagę.

Poczuł słabe uderzenie głową o ziemię. Śnieg parzył mu przejmieniem zimnym rozpalony policzek.

O międzynarodowe spotkanie młodzieży chłopskiej

Niedawno rzucony został apel domagający się zorganizowania międzynarodowego kongresu młodzieży chłopskiej. Oto co pisze na ten temat, Andre Lesaux, który jeden z pierwszych złożył swój podpis pod apelem.

„Międzynarodowe spotkanie młodzieży chłopskiej, rozwijając przyjaźń i wymianę kulturalną między narodami winno przynieść polepszenie warunków życia, które ciężkie są na wsiaśh całego świata.

Mający odbyć się kongres winien wykazać światu, że istnieje ogromne możliwości ulepszenia produkcji które można uzyskać dzięki zastosowaniu w rolnictwie nowych zdobyczy nauki.

Zadaniem Kongresu będzie udowodnienie, że zastosowanie tych nowych osiągnięć nauki nie powinno bynajmniej rozwijać ucieczki do miasta, ale zmniejszyć czas pracy i uczynić tę pracę bardziej pociągającą przez wciągnięcie do niej nie tylko rąk ale i umysłu.

Kongres wykaze, że nie istnieje żadna groźba nadprodukcji, albowiem jak wykazują statystyki ekonomistów w chwili obecnej 85 procent ludności

kuli ziemskiej nie jest dostatecznie odżywiana.

Wykaze również, że powyższe cele będą mogły zostać osiągnięte jeśli fundusze przeznaczone na zbrojenia będą kierowane na badania w dziedzinie agronomii, na tworzenie ośrodków kształcenia dla rolników, na ulepszenie ekwipunku rolniczego, na rozbudowę wsi”.

MŁODZIEŻ BIERZE MASOWO UDZIAŁ W KONFERENCJACH PRZYGOTOWUJĄCYCH STRAJK 24-GODZINNY

Strajk 24-godzinny przygotowywany poprzez akcję codzienną, a co raz z bardziej wzmacnia jedność wśród młodzieży. W ub. sobotę i niedzielę odbył się na terenie całej Francji szereg konferencji departamentalnych i konferencji zawodowych.

W akcji tej biorą udział, ramię przy ramieniu młodzi pracujący zrzeszeni w CGT, CFTC, FO, CGC, autonomni, niezależni, niezorganizowani. Młodzież z entuzjazmem bierze udział w pracach przygotowawczych, przyznając się do tego w ten sposób do zapewnienia sukcesu strajku.

I tak np. na konferencji w Rouen na której 100.000 robotników z okolicy wypowiedziało się za 24-godzinny strajkiem domagając się minimum 25.166 franków, znajdowała się ogromna ilość młodzieży.

Przed południem, na konferencji zabrało głos pięciu delegatów poniżej lat 30.

We wszystkich przedsiębiorstwach Havre'u młodzież dyskutowała z zapalem nad poszczególnymi punktami zaawartymi w Kartie rewindykacyjnej.

CZŁONKOWIE NOWEJ FASZYZTOWSKIEJ ORGANIZACJI W NIECZECH ZACH. NOSIĆ BĘDĄ MUNDUR MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ

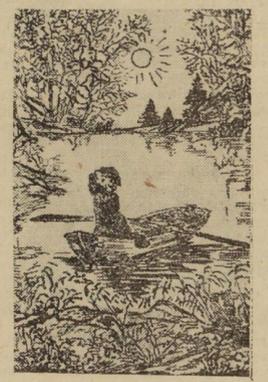
Hanower — Nowa młodzieżowa organizacja młodzieży należącej do skrajnej prawicy, pokrewna „Niemieckiej Partii Rzeszy” (D. R. P.), została utworzona w Hanowerze. Członkowie „Goths”, (tak nazwali partię jej założyciele), nosić będą mundur b. młodzieży hitlerowskiej: czarne spodnie, wojskową czapkę, brązową koleszkę z opaską o wyraźnym nazistowskim charakterze i pas wojskowy.

Oznaką organizacji jest: trupa głowa nad imperialistycznym orłem. Dowódcą „Goths” jest były kierownik młodzieży hitlerowskiej Alfred Zitzmann.

Spróbuj odgadnąć...

8. AKROSTYCH
W poniższym akrostychu dopisać brakujące wyrazy, których początkowe litery dadzą nazwę gwałtownego wiatru.
..... — zwany jest królem ptaków,
..... — rówieśnik to wszystkich raków,
..... — szlachetny typ wśród koni,
..... — znany miłośnik miodu.
(Ilość kropek odpowiada ilości liter w brakujących słowach).

Zagadki-żarciki: Bawelna, buraki, malina, porzeczka, o-koń, echo.



Znajdź ukrytych właścicieli psa.

ZAGADKI-ŻARCIKI
a) Chociaż jest w ROSJI, nie ma mnie w KIJOWIE, Jestem sobie w POLSCE, ale nie w KRAKOWIE, WĘGRY mnie nie mają, lecz ja w BUDAPESZCIE.
Zgadnij Czytelniku — czymże jestem wreszcie?!
b) Jaka nuta z nutą drugą
Tworzą miarę bardzo długą!

UKŁADANKA
Tytuł dzieła H. Sienkiewicza ułożony w kwadracie podzielonym na 25 kwadracików, tak, aby go można było przeczytać z różnych stron 12 razy.

ZAGADNIENIA
Na krzewie usadowiła się gąsienica. Pierwszego dnia pożarła 1 liść, następnego dnia 2 liście. Liście jej bardzo zasmakowały i trzeciego dnia pochłonęła 4, a każdego następnego dnia zjadała dwa razy więcej liści niż dnia poprzedniego. Po trzydziestu dniach krzew został ogolony z liści. W którym dniu krzew posiadał jeszcze połowę wszystkich liści?

Mamy osiem kul bilardowych o jednakowej średnicy. Jednak jedna z kul jest nieco cięższa aniżeli każda z pozostałych. Jak znaleźć kulę cięższą przy dopuszczalnym dwukrotnym zważeniu, bez pomocy odważników?
(Odpowiedź ogłosimy za tydzień w następnej młodzieżowej stronie).

Rozwiązania z poprzedniej lamigłówni
Konikówka literowa: Przez intensywny trening można stać się dobrym sportowcem.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECZNIJCIE „PRZEGLĄD POLSKI”

ZAGADNIENIA
Na wieży kościelnej umieszczony jest zegar, który wybija godzinę, przy czym godzina 12 transmitowana jest przez radio. W odległości 3.600 m. zainstalowany jest w mieszkaniu odbiornik radiowy. Właściciel odbiornika może słyszeć, zwłaszcza w nocy, bezpośrednio bicie zegara, może go słyszeć także przez radio. Zafony, że udzielenia następujące co sekundę.
Pytanie: Ile uderzeń zegara usłyszy właściciel odbiornika mając włączone radio?

Z miasta A wyrusza o godzinę pociąg pasażerski do miasta B. Tak samo co godzinę opuszcza miasto B pociąg w kierunku miasta A. Czas przejazdu każdego pociągu wynosi 6 godzin. Siedzisz w pociągu, który wyjeżdża z miasta A do miasta B o godz. 11. W momencie wyjazdu z miasta A wjeżdża na stację pociąg przyjeżdżający z miasta B. Ile pociągów, z pociągami wjeżdżającym na stację A włączając, spotkasz po drodze? Oczywiście pod warunkiem, że nie zdarzy się w drodze.

Prosimy nadsyłać odpowiedzi na adres administracji naszej gazety: LA REVUE POLONAISE, 176 RUE DE CHARONNE, PARIS XI. Za trafne rozwiązania rozdane będą nagrody w postaci pięknych książek polskich.

CALENDARZ ROBOTNICZY 1954
Obszerne wiadomości o Polsce i świecie, 477 str., 140 fr.
CALENDARZ MŁODZIEŻY wszechstronny i bogato ilustrowany 140 fr.
CALENDARZ WARSZAWSKI wydawnictwo „Sztuka”, 52 widokówek Warszawy 350 fr.
do nabycia w księgarni
KSIĄŻKA POLSKA W FRANCJI 29, rue Jean-Goujon, PARIS-VIII

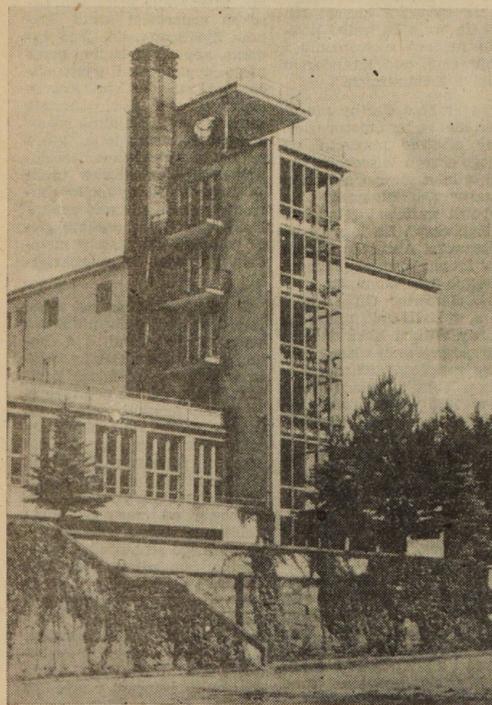
Ludzie z całej Polski w «Wiktorze» na Łopacie odzyskują siły i zdrowie

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Pozwólcie, że wyłożę wam historię „Wiktora” na Łopacie. Wprawdzie „Wiktor” — to nie człowiek, to dom... Wybudowano „Wiktora” w roku 1936 na Łopacie w wąskim cyplu górzystej, lesistej ziemi, którą z trzech stron otaczają bardzo kapryśne wo- dy Popradu.

W którąkolwiek stronę skierować kroki, wszędzie drogi zagradza rzeka i to nie byle jaka — rzeka — granica. Po drugiej stronie — to już Czechosłowacja. Właśnie dlatego nazwano „Łopatą” ten wąski półwysp polskiej ziemi, wrzynający się kilinem w czeską dziedzinę.

Na Łopacie za stacji Żegiestów-Zdrój prowadzi tylko jed-
Potem skończyli się szalenstwa. Przyszli wrzesień 1939



Dom Wypoczynkowy F.W.P. (Fundusz Wczasów Pracowniczych) „Wiktor”.

na, bardzo wąska i kręta droga. Wokół lesna głusza. Ludzi ani na lekarstwo, bo do najbliższej wioski aż 6 kilometrów. Te względy zaważyły na decyzji potentatów wielkiego Towarzystwa Naftowego: w Żegiestowie-Zdroju wybudowano kosztowny hotel dla możnych członków Towarzystwa.

W „Wiktorze” wymiotło wytworna socjete.
W pięknych, komfortowych wnętrzach rozgościli się nowi przybysze „Obiecująca” młodzież z Hitlerjugend właśnie tutaj wtajemniczano, jak zdobywać świat. Ale i tych wymiotła z Żegiestowa wielka ofensywa radziecka. Cofając się, faszysti niemieccy wysadzili w powietrze pobliski tunel kolejowy. Potężny wybuch naruszył wysoką skarpe, u szczytu której królował wspaniały „Wiktor”. Masy osuwającej się ziemi osłabiły fundamenty budynku. Zarzysowały się ściany.

Wielkiego nakładu środków i pracy trzeba było, by uchronić „Wiktor” przed ruiną. W

W „WIKTORZE” PACHNIAŁO NAFTĄ
Tak więc Hotel „Wiktor” — olbrzymi, szklany gmach, wyposażony najnowocześniejszą, piętrzący się tarasami, otoczony różanym ogrodem, stał się miejscem gwiazdzistych złotów a rystrykacji w której żyłach płynęła... nafta.

7 dzików przybyło na świat w Zoo

W tych dniach warszawski Ogród Zoologiczny wzbogacił się o 7 młodych dzików. Narodziny dzików w niewoli należą do rzadkości. Młode dziki czują się doskonale i bawią się wesoło barszczując po wybiegu ku ucieście zwiedzających.

Rodzina srebrzystych lisów powiększyła się o nowych 14 lisiat.

W wyniku prowadzonych

naruszoną wybuchem skarpe poszły zastrzyki betonu. Odnowiono wnętrza. Odratowano w ogrodzie zdeptane róże. Przyjechały pierwsze transporty mebli. W sal jadalnej nakryto stoliki obrusami we wzorek, ułożony z liter „FWP”.

„Wiktor” był gotów na przyjęcie nowych gości. Najpierw Dom Wypoczynkowy „Wiktor”, a obecnie pierwsze w Polsce Sanatorium Związkowe „Wiktor” otworzył gościnne podwoje dla urlopowiczów i kuracjuszy z całej Polski.

Kto dziś wypoczywa i leczy się w „Wiktorze”? Przejrzyjmy kartki. Wyczytamy w nich nazwiska i bliźsze dane tych, którzy właśnie w tej chwili jedzą obiad w wielkiej sali jadalnej przy sześciostobowych stołach. Tkaczki z Łodzi, tkacze z Częstochowy, górnik z Zagłębia, księgowy z Piławy, metalowiec z Nowej Huty, agronom z PGR pod Opolem, dziennikarz z Warszawy, artysta cyrkowy, robotnik kolejowy z Zamościa — sto zawodów sto miejscowości reprezentuje ten barwny, ożywiony tłum wiktorowych gości.

Jedni z nich przejeżdżają do „Wiktora” na dwa tygodnie — po prostu na wypoczynek, inni, ci „trzytygodniowcy” — to kuracjusze, skierowani na leczenie.

Suterny „Wiktora”, te same w których przed wojną piętrzyły się skrzynie z zapasem alkoholu, dziś przystosowano do zadań terapeutycznych. Tu bierze się kąpiele kwasowogłowe, zabiegi z zakresu hydroterapii, tu kuruje się niedomagające żołądki, przewody pokarmowe, tu znajduje się ujęcie wysokowartościowych leczni-

czych wód „Zosia”. Te doskonale w smaku, leczniczą wodę czerpie sobie każdy sam, prosto z kranu.

Codziennie rano w nagrzanych korytarzach przed gabinetami zabiegowymi spacerują w szlafrokach i piżamach kuracjusze, chwalcąc sobie wyniki leczenia. Kiedy po zabiegu wracają do swych jasnych pokoi wszystko jest już sprzątnięte. Posadzki lśnią jak lustra, lustra błyszczą jak krzyształ, kokosowe chodniki wyglądają, jak nowe, czyste aż pachnie ze wszystkich katów i każdy, choćby nie chciał, zaczyna pochichu wierzyć w... krasnoludki. Bo naprawdę nie bardzo trudno tak ten wielki, okazały gmach.

Ale najprzyjemniejsze są w „Wiktorze” — to już taka poczeka z Częstochowy, górnik z Zagłębia, księgowy z Piławy, metalowiec z Nowej Huty, agronom z PGR pod Opolem, dziennikarz z Warszawy, artysta cyrkowy, robotnik kolejowy z Zamościa — sto zawodów sto miejscowości reprezentuje ten barwny, ożywiony tłum wiktorowych gości.

Te piosenki — to repertuar miejscowego zespołu artystycznego, złożonego wyłącznie z pracowników „Wiktora”. Po całodziennej, ciężkiej pracy w łazienkach, kuchni, przy sprzątnięciu, tym ludziom starcza energii i chęci, by wydobyc z zapomnienia i przedstawić gościom z całego kraju zniwielającą folklor Ziemi Nowosądeckiej. Nawet „Mazowsze” mogło by śmiało poklonić się zespołowi „Wiktora” z prośbą o me lodie i słowa śpiewki „Pali się, dymi się”.

HJS

Wydobycie tony lodu-27 razy tańsze

Poznań. Coraz szersze zastosowanie znajduje agregat do cięcia lodu skonstruowany przez Józefa Szareckiego z Poznania.

Agregat ten, zaopatrzony w silni, ustawiony jest na płozach. Silnik przy pomocy pasa transmisyjnego uruchamia piłę tarczową tnącą lód. Obrotę piły oraz głębokość cięcia można do wolnie regulować specjalnym mechanizmem. Równomiernie pocięte półmetrowe bloki lodu dostarcza na brzeg wyciąg - transporter.

Wielkiego nakładu środków i pracy trzeba było, by uchronić „Wiktor” przed ruiną. W

zł., podczas gdy dawniej przy użyciu różnego rodzaju pił ręcznych, klinowatych i odrabianiu brył lodowych — wynosił 27 zł. za tonę. Jako siła napędowa do urządzenia tnącego może posłużyć dostosowany do tego celu silnik elektryczny, a nawet motor sieżakarni czy motocykla.

(PAP)

Robotnicy Zakładów przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi otrzymali nowy ruchomy-bufet



Robotnicy Zakładów przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi otrzymali nowy ruchomy-bufet

Zdzisław Kubalski

ŚWIT

12) Z tych kłębiących się myśli wyłoniła się, w dzień jeszcze, jedna straszna, i nie opuszczała go ani na chwilę: — Spać mu stodoły! — postanowił. Wiatr, przejmujący zimny, buchnął zza węgla prosto w twarz, jak gdyby wyprzeć chciał nową myśl, która przyszła Wojdynie. „Stodoły? Odbuduje! Ich spalić! Ich — razem z domem, ciepła izba, murkiem”. Szatańska zaciekłość wykrzywiła mu twarz. Wojdyna myśli: „Poczekam, aż pójdą spać... Pozamykam na skobie drzwi od sieni... przywalę okiennice... niech zdychają! Ale potem — chyba już w świat nie ma co się wyierać. Wypadnie za nimi, w ogień...” Myśli — przerażająco bliskie i nagłe — rozpalają oczy. „Niech się raz skończy! — Ale... co ludzie powiedzą? Co to będzie gadania: Spalili ich... parobek łotr spalił Grzelaków... dom, stodoły, obory — wszystko...

wszyscyutko! Ile się kłatw posypie, ile gadania ludzkiego... ech!” Nagła, nowa myśl wytrąciła go z refleksji: tam w komorze, w jego sienniku jest książka. Pożyczona na trzy dni od Redzianki. Czytał jeszcze wczoraj wiersz, który także wywarł na nim wielkie wrażenie. O sierocie wiejskim, stojącym przed sądem. Tego sierotę nie ukarał sędzia, ale kazał uczyć. „To chyba tylko w książkach tak ładnie piszą — pomyślał. — Mnie by tam na pewno nie kazali uczyć. Sądziłby... o, gdyby tylko chwylił w swoje łapy”. Grzelak straszyl go już policja — ile razy! Zatrzaśni się przy tym wspomnieniu, nie wiadomo — ze strachu czy z zima. I nagłe wydało mu się, że widzi wychodzącego z ciemności Grzelaka. Ma opalone włosy i twarz jakąś czarna, w sadzach. Zamiast oczów widzi dwa blyskające języki ognia... A za Grzelakiem wąż policjantów z pałkami... Grzelak doskakuje i chwytą go za kolarz. Rzucił się w tył. Krzyknął i... oprzytomiał od uderzenia głową w deskę. Wokół roztaczała się ciemność. Języki ognia — oczy Grzelaka — przybrały postać dwóch zwyczajnych, oświetlonych okien chałupy. Wiatr szarpał strzechy, szeleścił w słomie rozrzuconej po ziemi, uderzał z lekka o deski stodoły wiszącymi szmatami, ciężkimi od wchłoniętej nafty. Wojdyna sięgnął do kieszeni i namacał kanciaste

pudełko zapalek, Objeźmował je palcami, gniótł w dłoń, dusił... — Jak już postanowiłem, to spać was, cholery! — mruknął z zawziętością. Wyjął pudełko. Twarde, chropowate kanty piekły go w skórze. Zapalka prawie sama wysunęła lebek... Wojdyna podszedł do węgla i podniósł dłoń do szmat. Ale... ta książka. Byby zapomniał. Musi oddać tę książkę Redziance. Rece powoli opadają w dół. Wojdyna chowa zapalki do kieszeni i rusza ostrożnie w stronę rozjaśnionych okien. Doszedł do sieni. Drzwi na szczęście są uchylone. Nie usłyszał skrzypu klamki... Cicho, skradając się jak kot, Wojdyna wszedł do sieni. Drzwi do mieszkania Grzelaków są po lewej stronie. Wejście do malej, nie opalonej komory, w której leży węgł i stoi Wojdyna wykrędo do spania — znajduje się naprzeciwko. Wyciągnął już rękę do klamki, gdy nagle spostrzegł, że z komory wydobywa się światło. Zdumiony, przywarł do większej szpary i patrzył... Na parapecie okienka w komorze stała świeczka rzucająca czybottliwe blaski. Stare kapoty, którymi okrywał się Wojdyna, leżały w nieładzie wokół worka. Grzelak kończył właśnie gmeranie w sienniku. W rękę trzymał książkę i jakiś zeszyt. Raz jeszcze dokładnie, ze wszystkich stron obmacał siennik, z którego sypała się licznymi dziurami star-

ODDANIE DO EKSPLOATACJI 2-GO STATKU BAZY «FRYDERYK CHOPIN»

Polskie linie oceaniczne przekazały przedsiębiorstwu polowów dalekomorskich „Dalmar” w Gdyni statek „Fryderyk Chopin”, który obok „Morskiej Woli” będzie drugim statkiem — bazą, zaopatrującym w żywność sprzęt i paliwo morskie jednostki rybackie, łowiące na odległych morzach, oraz odbierającym od nich rybe. „Fryderyk Chopin” będzie mógł przewozić blisko 4 razy więcej ładunku niż „Morska Wola”. Będzie on mógł przebywać na łowiskach około 2 miesięcy w czasie jednego rejsu.

Wszystkie większe fabryki cukiernicze produkują znaczne ilości czekolady twardej

(P) Jak wynika z dokonanych obecnie obliczeń, przemysł cukierniczy zakończył 18 ub.m. realizację zadań produkcyjnych 5 lat planu 6-letniego t. zn. zadania produkcyjne 1954 r. Centralny Zarząd i kierownictwo zakładów pracują obecnie nad zwiększeniem asortymentu produkcji jakości niektórych wyrobów. Od stycznia br. wszystkie większe fabryki cukiernicze produkują znaczne ilości czekolady twardej, zaspakajając niemal w pełni potrzeby rynku. Zwiększona zostanie ilość cukierniczych wyrobów.



Załoga Fabryki Czekolady „Śnieżka” wyprodukowała w czynie przedzjadowym ponad 4,162 kg. galanterii czekoladowej i czekolady o wartości około 200.000 zł. Ostatnio wprowadzono do produkcji nowe asortymenty: czekoladę twardą deserową, mleczną i gorzką oraz różne mieszanki cukierków czekoladowych i pralinek. Na zdjęciu: Kontrolę jakości przeprowadza Róża Galner.

Fabryki i huty polskie dostarczają na rynek setki ton artykułów gospodarstwa domowego

Załoga huty „Silezia” po ogłoszeniu uchwał 9-go plenum KC PZPR zwiększyła znacznie produkcję artykułów gospodarstwa domowego. W br. załoga huty dostarczyła już na rynek ponad 900 tys. różnego rodzaju naczyń. Hutnicy „Silezi” w poważnym stopniu wykonali kwartalny plan dostaw artykułów gospodarstwa domowego dla miasta i dla wsi. Dobrze rozwija się również w hucie produkcja uboczna, którą za-

początkowano pod koniec ub. r. Wykorzystując odpady, hutnicy z „Silezi” dostarczyli na rynek w tym roku już 9 ton rondelków, patelni, garnków itp., oraz około 1 tony zabawek dziecięcych. 475 ton naczyń kuchennych wysłali do początku br. dla gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — korzeckie zakłady odlewnicze. Jest to blisko o 80 ton więcej od zaplanowanej produkcji.

Rozbudowa i odbudowa miast Pomorza Zachodniego

Na ziemiach zachodnich w szybkim tempie postępuje odbudowa i rozbudowa miast. W Koszalinie — w jednym z największych miast Pomorza Zachodniego, po odbudowaniu wielu domów oraz wremontowaniu sepek mieszkań, zniszczonych wskutek działań wojennych, przystąpiono do planowej przebudowy miasta. W ub. roku rozpoczęto budowę nowego robotniczego osiedla „Władysława 4”, które posiadać będzie 25 nowych bloków mieszkalnych, liczne budynki usługowe oraz budynki socjalne. W br. przystąpiono do zabudowy śródmieścia Koszali-

na, gdzie w 1955 roku nowe bloki mają liczyć około 1000 izb. Domy tej dzielnicy posiadać będą oprawy architektoniczne, w której uwzględniono zostaną charakterystyczne cechy budownictwa regionu Pomorza Zachodniego. Projektuje się także, odbudowę zabytkowej części miasta. Odbudowane zostaną mury obronne i stylowe kamieniczki. W Raciborzu który w 1945 r. zniszczony był w 70 proc., dzięki olbrzymim inwestycjom oddano do użytku świata pracy 7.900 nowoczesnych urzędowych izb mieszkalnych. Odbudowano i rozbudowano zakłady elektrod-

weglowych, fabrykę mydła, uruchomiono fabrykę win i przetworów owocowych oraz wiele innych zakładów produkcyjnych. Na przedmieściu powstała fabryka urządzeń technicznych. W śródmieściu wzniesiono szpital miejski, żłobek dzielnicowy, ośrodek zdrowia oraz wiele innych placówek socjalnych. Na przestrzeni ostatnich kilku lat uruchomiono 124 placówki handlu spożywczego, w tym 87 sklepów spożywczych oraz szereg punktów usługowych. Rozwojowi życia kulturalno-oświatowego służy — Powiatowy Dom Kultury, kino, muzeum oraz liczne szkoły podstawowe i średnie. Również stale postępuje naprzód odbudowa zabytków miasta. Na starym rynku raciborskim odzyskują swoją pierwotną szatę zabytkowe kamieniczki renesansowe. Orestaurowany zostanie pamiętkowy budynek — „Polska Sirzech” — miejsce zebrań śląskich władz powstańczych.

Wych bloków mieszkalnych, nowoczesne kina, oddanie do użytku 6-ciu szkół podstawowych, technikum mechanicznego, liceów różnych typów, 11 placówek handlowych — taki jest w poważnym stopniu już zrealizowany plan pracy na rok bieżący, załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo — budowlanego w tym mieście.

BĘDZIE WIĘCEJ LAKTOZY — WAŻNEGO SUROWCA DO PRODUKCJI PENICYLINY

W Radimowie na Dolnym Śląsku podjęta produkcja nowa, całkowicie smechanizowana w wytwórni laktozy — ważnego surowca do produkcji penicyliny. Dzięki temu produkcja laktozy będzie mogła być zwiększona o blisko 20 proc. Pozwoli to na znacznie lepsze zaopatrzenie w ten surowiec przemysłu farmaceutycznego. Pierwsze partie laktozy z nowej wytwórni wysłano już zakładom farmaceutycznym.

Wielką nowoczesną wytwórnię laktozy buduje się także w Łyskowicach w woj. łódzkim. Będzie to największy i najnowocześniejszy tego rodzaju zakład w Polsce.

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY URUCHOMI W B. R. 500 NOWYCH PLACÓWEK
Miejski handel detaliczny w Polsce planuje przekazanie mieszkańcom miast w br. przeszło 500 nowych sklepów różnych branż. Z liczby tej blisko 400 placówek sprzedaży detalicznej otwartych będzie w nowo budujących się osiedlach mieszkaniowych, głównie w Warszawie, na Śląsku i w Nowej Hucie. Po za tym MHD uruchomi w większych miastach kilkanaście nowoczesnych domów odzieżowych.

Z poprawy warunków mieszkalnych w Wałbrzychu skorzystały już setki rodzin górniczych.

ta na siećkę słoma, po czym rzucił na niego kapoty, wziął do ręki świecę i skierował się ze swoim łupem do drzwi. Wojdyna odszkoczył i zaledwie zdążył się skryć za drzwiami sieni, gdy z komory wyszedł Grzelak. W sieni zdmuchnął świecę i wszedł do swego mieszkania. — Patrz, co znalazłem w sienniku... Po co on to tam chował? — dobiegły zza drzwi wyraźne słowa. — Przez kilka chwil nie rozmawiali. Dał się słyszeć szelest przetrucanych kartek. — O, patrzaj, stary! — powiedziała nagle Grzelakowa. — Zapiski jakies... Na — czytaj! — Rozległ się monotonny mamrot Grzelaka. Wojdyna odruchowo zbliżył się do drzwi. Słuchał: „...gdy już byłymy wszyscy w tłumie, podszli Niemcy i wyciągnęli tatusia. Mama zaczęła krzyczeć i pobiegła za nimi. Wokół wszyscy krzyczeli i płakali. „Los! Los!” — darli się hitlerowcy. Zaczeli bić i popychać ludzi. Wszyscy ruszyli. Nie mogłem się przecisnąć. Plakalem i przepychałem się, a jakiś żołnierz kopnął mnie i wepchnął, żeby iść razem ze wszystkimi...” Grzelak czytał tak mamrotliwie, że za drzwiami nie można było odróżnić poszczególnych słów. Ale Wojdynie nie były one potrzebne. Znal je wszystkie na pamięć. Słychać było czytanie dalszych zapiszków, przerywane co chwila szelestem

przewracanych kartek. — O, słuchaj, tu i o nas — głośniejszym powodził Grzelak i czytał: „...na tej dużej sali spytali, które dzieci są bez rodziców. Było takich dużo. Podchodzili jacyś ludzie i oglądali. Jakiś pan w butach z cholewami wziął mnie za ramię i powiedział: „Chodź, pojedziesz ze mną”. Pani Zawadzka, ta, co jechała z nami w transporcie, pocałowała mnie i powiedziała: „Idź, Jasiu, będziesz miał co jeść...” Potem coś cicho rozmawiała z tym panem, ale trochę dosłyszałem. Pani Zawadzka tak mówiła: „Wyciągnęli z szeregu, a ona z krzykiem uciepiała się go i nie puszczała. Jakiś żandarm zaczął bić ją po twarzy i odrwany. No i on nie wytrzymał, trzepnął go pięścią w zęby... Schylił się po kamień... Głupi... Przeżył może jakos... i ona... dzieciaka był nie sierocił!” — Za drzwiami wciąż szeleściły przetrucane kartki. „...gdy tylko przygnęłam krowy, gospodarz wziął mnie w pole i uczył bronować. Powiedział, że po kopaniu będzie mnie już brał do orania kartoflika. „Trzynastcie lat masz już, chłopie — mówił — stałe nie będziesz przy pasionce”. Bardzo się ucieszyłem, bo wstałem o czwartej, spać się chce, krowy widać w szkodę i co dzień mnie gospodarz za to leje...” Przeszłał Grzelak czytał i coś rozmawiał z żoną. Wojdyna nie mógł jednak

nie zrozumieć. Przyłożył ucho do samych drzwi. Grzelak akurat znów czytał: „...w końcu wykradłem zapalki gospodyni. Machawkę chowałem sobie w polu i dopiero tam rozpalam ogień. Rozgrzewałem się trochę od ognia, a więcej od ciągłego machania. Już nie trząsałem się z zimna cały dzień, kiedy gospodarz nie robił w polu... Nie wiedziałem, że będzie za to bił. Machawkę podęptał i wyrzucił... a wiozorem nie dostałem kolacji. Myślałem, że rano da gospodyni chleb w kieszeń. Nie dała. „To za kare” — powiedział Grzelak — jakby mało było bicia. I buty mi zabrał na jeden dzień. Musiałem śniadać na polu i nogi trzymać w gorze albo biegać, bo taki zimny szron. „Znalazłem nadmarzłą brukiew na kartofliksu i posiliłem się... obiad już dał!” — Co on tu nie powpisywał, zobacz, stara! — zgrzytnęły znów słowa Grzelaka. — Czytaj — mruknęła.

„...powiedziałem gospodarzowi, że ja do chłopaków nie podchodzę, oni sami zaczęli gadać do mnie na drodze. Bił mnie po twarzy i kopał. Powiedział żebym z nikim się nie zadawał i nigdy nie rozmawiał, bo wygna na mróz i zdechnę jak pies. Nie dostałem kolacji...” (Ciąg dalszy nastąpi)

«PO SOSNKOWSKIM POZOSTAŁ TYLKO WIELKI PLUSK» CO TO JEST MACCARTYZM?

(ARTYKUŁ NADEŚLANY)

„Gdyby tak wszystkie góry złączyły w jedną górę, a na tej wielkiej górze ustawili wszystkie sosny, potem zebrać wszystkie wody razem i podciąć stojące na górze sosny żeby upadły do wielkiej wody, to wtedy byłby... plusk.

WPODOBNY sposób tłumaczyła swoim czytelnikom prasa polskiej reakcji emigracyjnej jakież to wielkie „wydarzenie” miała przynieść „misja zjednoczeniowa” gen. Sosnkowskiego.

Istotnie w rezultacie jego dwuletnich bez mała „wysilków” wokół połączenia skłóconych o dolary gór polskiej reakcji powstał wielki plusk. I nic więcej. Na nic się zdały konferencje i narady, na nic się zdało szumnie reklamowane podpisanie „aktu zjednoczenia” przez popierającą Sosnkowskiego klikę dolarobiorców Bieleckich, Arciszewskich, i im podobnych.

Zaleski grający blażęską rolę „prezydenta” na wyrażoną przez Sosnkowskiego „gotowość przejęcia” na siebie tej roli odpowiedział: przycho- dzi pan do mnie z podpisami szulerów politycznych, by wy- rzucić zgodę na ustąpienie panu mego stanowiska? O, niedoczekanie, mnie pan, panie generale, na taki szwindel nie nabierze, ja się na tym lepiej znam.

Oczywiście Sosnkowskiemu nic innego nie pozostało, jak tylko wracać na swoją farmę do Kanady. Zaleski tym sa- mym pokazał szwindlarzom, że nie tylko nie pozwolił się „wykiwać”, ale jako stary, doświadczony dwójkarz, w walce z całą tą plejadą zjadaczy dolarowych potrafił nadal zachować dla siebie pierw- szzeństwo w dostępie do ru- znanego przez imperialistów o- chłapu.

KŁÓTNIE w grajdołku lon- dyńskim tyle obchodzą szerokie rzesze Wychodźstwa, co zesioroczny śnieg. Wychodźstwo polskie dosko- nale zna panów Zaleskich, Sosnkowskich, Bieleckich, Arciszewskich i im podobnych jeszcze z czasów, kiedy w Pol- sce przedwrześnie mieli oni decydujący wpływ na losy państwa. Im właśnie zawdzię- cza głód, nędzę, bezrobocie i swoją poniewierkę po świecie za chlebem. Panowie ci oddawali bogactwa narodo- we obcemu kapitałowi i trwo- nili pieniądze za granicą, do- prowadzając w końcu Polskę do utraty niepodległości.

A kiedy naród polski ujął losy swego państwa we włas- ne ręce i kiedy całe bogactwo narodowe służy wyłącznie jego potrzebom, zaś wszelkiego kalibru zdracy i sprzedaw- czycy, którzy przed gniewem ludu pucielali za granicę nie mają już co sprzedawać, licy- tują się w swych ustugach angloamerykańskim, a nawet nie- mieckim imperialistom w ich planach przeciwko Polsce. Gotowi służyć każdemu i go- towi do każdej „roboty” mo- krej czy brudnej byle by tyl- ko zapłacić.

ALE ten kto płaci to wy- maga. Imperialiści ame- rykańscy wymagają ostatnio połączenia się wszystkich skłó- conych grup i grup, klik i klików polskiej reakcji emi- gracyjnej. A w jakim celu jest im to potrzebne mówi o tym

cenia zjednoczenia reakcji polskiej, to bynajmniej nie dla tego, by pomiędzy nim a Zaleskim istniały jakiegokolwiek różnice w poglądach na ame- rykańską politykę popierającą odwetowców bońskich prze- ciwko Polsce. Bynajmniej! Zaleski i jego kompani po prostu widzą, że Sosnkowski chce ich odsunąć od koryta, chce zająć jego, Zaleskiego miejsce. Wprawdzie grać przez kilka lat rolę takiego „prezy- denta” może tylko urodzony blażen bo zaszczytu ani god- ności to nie przynosi. Ale za to przynosi niemało korzyści. A u ludzi wyczułych z godno- ści ludzkiej i honoru narodo- wego, „Narodowiec” ujawni, że jeszcze: „W roku 1948 były dygnitarz sanacyjny... na pytanie, na co liczy o- tóżnienie pana Zaleskiego, od- powiedział bez ogródek: „Wydać im się, że Ameryka- nie w końcu opowiedzą się za uznaniem takiego rządu pol- skiego, który pozbędzie na rękę aspiracjom gospodar- czym kapitalistów amerykań- skich i potrzebom ugody z Niemcami kosztem granic poczdamskich”.

NIE ma więc różnicy po- między Zaleskim, Sos- nkowskim czy Mikołajczykiem jeśli chodzi o zdradę intere- sów narodu polskiego. Wszy- scy oni popierają politykę a- meykańską idącą na rękę od- wetowcom bońskim, popiera- ją bez żadnych ostentek odbu- dowę neohitlerowskiego Wehrmachtu. Ten sam reakcyj- ny „Narodowiec”, który wy- tyka Sosnkowskiemu, że chce oddać polskie ziemie Zachod- nie Niemcom, remilitaryzacje Niemiec, która niesie w sobie groźbę nowej wojny przeciw- ko Polsce, przeciwko naszym Ziemiom Zachodnim nazywa „przywrociemem zwichniętej równowagi sił w Europie”. Czy nie jest to wyraźnym popar- ciem rewizjonistów niemiec- kich?

JEŻELI Sosnkowskiemu nie udało się wypełnić wa- szyngtońsko-bońskiego pole-

nie ukazywały się liczne wiadomości o przejawach tzw. mac-cartyzmu. Czytamy o tym, że mac-cartyzm szale- je w ministerstwach i urzędach publicznych Stanów Zje- dnoczonych, w uniwersytetach czy wśród personelu ONZ, wśród dyplomatów, pisarzy, artystów, a nawet w armii.

Maccartyzm zjawia się wszę- dzie, aby przesładować ludzi nie za jakakolwiek działalność przestępczą, ale za ich przekonania, aby gnębić i dusić każ- dy przejaw swobody i niezaw- szności myśli ludzkiej, aby drogą najbrutalniejszego ter- roru, strachu i przemocy zmus- zając człowieka do wyrzeczenia się osobistej godności ludzkiej i służenia najmniejszym in- teresom reakcji.

Senator republikański Joe Mac Carthy, inspirator, twór- ca i przywódca tej specjalne- go rodzaju „ideologii” jest wszędzie. Na czele komisji, złożonych z agentów stworzo- nej przez niego policji politycz- nej, tzw. F.B.I. osobiście pro- wadzi śledztwo, a badania „podjezanych”, które trwają czasem długie dni i noce, zbył żywo przypominają in- kwizycyjne metody hitlerow- skiego Géstapo.

Jakich „przestępców” chce wyłowić Mac Carthy? Głosi on, że prowadzi wyprawę krzyżo- wą, aby oczyścić Amerykę do komunizmu. Znany radiowy

komentator amerykański, Ray- mond Swing, nazwał niedaw- no Mac Carthy'ego „bohate- rem, który zmaga się z komu- nistycznym smokiem”. Ale pod przykrywką walki z komuniz- mem, Mac Carthy i jego zgra- ją gniebia wszystkich, co cho- ciazby z daleka, przypominają postępek, demokrację i chęć poko- ju, duszą każdego, choćby naj- mniej śmiały gest opozycji w stosunku do polityki reakcji, wojny i nienawiści rasowej. Maccartyzm już przekroczył granice Ameryki. Komisje Mac Carthy'ego zjawiają się w kra- jach zachodniej Europy, we Francji, we Włoszech, w Niem- czech Zachodnich i rozprzod- dzają się tam, jak u siebie. I przejawy maccartyzmu już u- kazuują się w tych krajach, na które przywódcy Stanów Zje- dnoczonych wywierają dziś nacisk. Kiedy wybitni uczeni usuwani są ze swych stano- wisk profesorów i badaczy ty- lko dlatego, że walczą przeciw- ko uciskowi społecznemu i prze- ciwko wojnie, kiedy rząd za- brania wyświetlania pewnych filmów lub publikacji pewnych pism lub książek tylko dlatego, że bronią postępu, demo- kracji i pokoju, są to również przejawy maccartyzmu.

Ale w imię czego działa Mac Carthy? Komu służy? Źródłem kariery Mac Carthy byli nowo ubezpieczeni milio- nery stanu Texas, który w o- statnich latach, po wykryciu tam ogromnych bogactw na- ftowych, stał się ważnym czyn- nikiem w życiu kapitalistycz- nej Ameryki. Grupa królów naftowych Texasu, wraz z in- nymi przemysłowcami tego szybko rozwijającego się pod- względem ekonomicznym osro- dka, wystąpiła jako rywal in- nych, starych kompanii na- ftowych i trustów nowojorskie- go Wall Streetu i zaczęła z ko- lei pretendować do zagarnie- cia władzy politycznej. Jak wiadomo, w Ameryce ogromna większość deputowanych i se- natorów Kongresu nie jest ni- czym innym, jak agentami wielkich trustów i monopolu, które ułatwiają im karierę po- lityczną i zapewniają mate- rialne korzyści, aby w zamian za to bronili ich interesów i praw w parlamencie i w in- stytucjach rządowych.

Na czele grupy nacjarczy z

metod maccartystów. Bo czyż nie wiadomo, że faszyzm to właśnie najbrutalniejszy wy- raz imperializmu naszej epo- ki? Czyż nie wiadomo, że Hitlera finansowali i wysune- li do władzy politycznej wła- śnie wielcy kapitaliści Nie- miec, magnaci węgla i stali za- głębia Ruhry? Tak jak dziś maccartyzm, tak i wczoraj hi- tleryzm są i byli wyrazem im- perializmu. Agresywny i za- chłanny imperializm niemiecki wywołał wojnę 1939 roku. Dziś jeszcze potężniejszy i za- chłanniej imperializm ame- rykański prze do wojny i po- służy się takimi ludźmi, jak Mac Carthy i jego klika.

Ale faszyzowska działalność maccartystów przebraja miarę. Ostatnie jego prześladowa- nia, skierowane przeciwko wy- sokim generałom armii Sta- nów Zjednoczonych, jego za- danie, aby odtąd badani przez niego dyplomaci i wyżsi ofi- cery nie zasiadali na krzesie elektrycznym, tzw. „krzesie prawdy”, to specjalnie skon- struowana maszyna, która jakoby ma wydosładować z czo- wieka jego prawdziwe myśli — wszystko to wywołało obur- zenie społeczeństwa ame- rykańskiego. Coraz częściej me- tody podnoszą się przeciw me- todom i działaniom maccartyz- mu!

Rząd Eisenhowera jest w klo- pocie. Bo trudno mu nie liczyć się z głosem opinii, a z dru- giej strony Mac Carthy dzia- la w interesie wielkiego kapi- tału, który właśnie podtrzymu- je partię republikańską i na którym opiera się teraźniejszy rząd. Toteż, aby nie stracił resztek popularności wśród społeczeństwa amerykańskie- go, nawet sam prezydent Ei- senhower od czasu do czasu publicznie z lekka potępia swego wernego senatora. Lecz nie oszuka ten nikogo. Bo Mac Carthy i jego synna FBI po- siadają w kraju ogromną władzę, korzystając z pomocy po- licyj i aparatu państwowego, i codziennie skazani przez ko- misję Mac Carthy'ego „pre- stępce” są usuwani z urzędów lub aresztowani. Interesy, któ- rych broni Mac Carthy są po- teężniejsze, niż głos milionów uczciwych ludzi, którzy domaga- ją się, aby maccartyzmowi położono kres.

Oto w czym interesie pra- cuje senator Mac Carthy. Na- fta, złoto, konkurencja, pogoń za największymi zyskami, — oto co wchodzi w rzeczywisto- ści w gre, kiedy Mac Carthy i jego obrońcy deklamują o pa- triotyzmie i o konieczności tę- pienia komunistów, tych „wro- gów Ameryki”. Ta właśnie bru- talna walka kapitalistów o zys- ki prowadzi do brutalnych

*) Faszyzm, hitleryzm, mak- kartyzm to broń, którą impe- rializm posługuje się, aby u- trzymać swe panowanie.



„Dikobraz” — Praga POLITYKA ZAGRANICZNA FOSTERA DULESA

UDZIAŁ POLAKÓW W KOMUNIE PARYSKIEJ (2)

KOMUNA Paryska, pierwszy w historii ruch, który oddał władzę w ręce mas pracują- cych, miała z natury rzeczy cha- rakter międzynarodowy. Hasło „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, rzucone piętnaście lat wcześniej przez Marksa i En- gelsa, twórców socjalizmu nauko- wego, po raz pierwszy weszło w życie w całej pełni. Patriotyzm ludu paryskiego, który porwał za broń, aby bronić niepodległości ojczyzny przed najazdem impe- rializmu pruskiego i sprzedajną bur- żazją francuską, był nieroz- walnie związany z głębokim in- ternacjonalizmem.

To też wypadki Komuny szeroki echem obiegły świat cały. Znalazły gorące sympatie wszę- dzie, gdzie klasa robotnicza wal- czyła o swe wyzwolenie społe- cne i narodowe. Komuna przyni- osła ruchowi robotniczemu przy- kład aktywnej solidarności mię- dzynarodowej. W ówczesnej mo- narchii austro-węgierskiej, w Szwajcarii, Belgii, Holandii, we

Włoszech, w Hiszpanii, w Sta- nach Zjednoczonych i szczegól- nie w Anglii, pierwsze w histo- rii organizacje robotnicze, wcho- dzące w skład „Pierwszej Między- narodówki” organizowały popar- cie dla komunistów, a po klesce Komuny, przyjmowały jak bra- ci wygnanych zbiegłych przed krwawym terrorem. Nawet w car- skiej Rosji, tym więzieniu ludów, została wydana tajna proklama- cja, wzywająca do obrony Komu- ny, wzywająca do obrony Komu- ny. W Niemczech, pod butem im- perializmu pruskiego, który pro- wadził wojnę przeciwko Francji, robotnicy po raz pierwszy zorga- nizowali manifestację protestu przeciw polityce kanclerza Bis- marcka i sympatii dla Komuny Paryskiej.

„P” Patrz artykuł o Komunie Paryskiej, w „Przeglądzie Pol- skim” Nr. 9.

to, aby dzielić robotników i po- dzigając ich przeciw cudzoziem- skim pracownikom, osłabić siły klasy robotniczej.

MIEDZY cudzoziemcami, któ- rzy uczestniczyli w Komun- ie; Polacy tworzyli najliczniej- szą grupę. Pozostali oni też mię- dy tymi, którzy bronili Komuny do ostatniej kropli krwi.

Liczny udział Polaków w wal- kach i w obronie Komuny nie jest przypadkiem. Powstanie na- rodowe 1863 roku zakończyło się klęską, a nowa fala emigracji skierowała się zagranicę, w o- gromnej większości do Francji, ziemi, która zawsze tak gościn- nie przyjmowała wygnancom po- litycznym.

Zagranicą, powstanie było przedmiotem zdrady ze strony „demokratycznych” rządów An- glii i Francji, na pomoc których dążyło ono, podczas gdy Prusy Bismarcka stały się otwartym sojusznikiem caratu w walce przeciw powstaniem. Nie dziwnego, że w tych warunkach, walka Po- laków o wyzwolenie narodowe przesłaniała być sprawą czysto pol- ską, a stała się jednym z hasel idei postępowych i ruchów socja- listycznych świata. I tak, na- przykład, na wielkim mitingu, zorganizowanym 28-go września 1864 r. w sali Saint-Martin w Lon- dynie, dla zaprotegowania prze- ciwko krwawemu terrorowi władz carskich, przeciwko polskim pow- staniem zrodziła się tzw. „Aso- cjacja Pracowników Cudzoziem- skich”, która później stała się Pierwszą Międzynarodówką ro- botniczą.

Wiadomość o kapitulacji pod- pisanej przez rząd Thiersa, wywo- łała wśród emigracji polskiej żywe niezadowolenie. Dąbrowski i Wróblewski zaciągnęli się jako ochotnicy do Gwardii Narodo- wej. Z nimi poszli w ślad inni. Spotykamy ich później w pierw- szych zjazdach na barykadach Ko- muny.

Jarosław Dąbrowski pochodził z zubożonej rodziny szlacheckiej. Podczas studiów w Akademii Wo- jennej w Petersburgu, włączył się w rewolucyjny ruch demokratów rosyjskich lat sześćdziesiątych i z tej współpracy wyniósł pierwsze idee rewolucyjnej solidarności międzynarodowej. Był jednym z czynniejszych organizatorów pow- stania 1863 r. w szeregach stron- nictwa „czerwonych”. Dąbrowski wiał los swój z Komuną świa- domie, ale tutaj, na baryka- dach rewolucji wykryła się wol- ność dla wszystkich ujarzmio- nych narodów, sprawiedliwość dla wszystkich uciskanych, że bro- niła Komuny walczy o Polskę. Na standardzie Polaków, walczą- cych w Komunie, wypisał on has-

ło „Za waszą wolność i naszą”, które stało się przewodnim has- lem wszędzie, gdzie Polacy wal- czycy za wolność o boku innych ludów.

„Wstąpiłem do Komuny jako zwykły obywatel, oświadczył Dą- browski w odpowiedzi na oszczer- stwa arystokracji. Przekonany jestem, że krocie po drodze po- stepu. Walczę o wolność przeciw- ko ciemnicy ciemności”.

Obok niego ujrzymy na bary- kadach Komuny brata jego Teo- filę Dąbrowskiego, obrońcę Cly- chi i zdobywcę zamku Becon. Po upadku Komuny, stanął się akty- wnym członkiem 1-ej Międzyna- rodówki. „Biorąc udział w Komu- nie, wiedziliśmy, po co i za co idziemy walczyć, pisal on po klesce. Chodziło nam o zwycię- stwo rewolucji socjalnej”.

Spotkamy tu Walerego Wró- blewskiego, bohaterskiego dowó- dce frontu południowego Komuny, również członka 1-ej Międzyna- rodówki. „Tylko przez wolność droga prowadzi do niepodległo- ci”, powiedział Wróblewski, ro- zumując, że jedynie lud walczą- cy o swe prawa zdoła się wydo- być spod obcego jarzma. Znaj- dziemy tu również Augusta Oko- łowicza, który gromił Wersalczy- ków jako generał Komuny, i je- go pięciu braci — komunistów, męznego kapitana Popowicza, o- brońcę Neuilly, pułkownika Bier- nackiego i Matuszewicza.

Obok lekarza Pauliny Mekar- skiej, widzimy malarza Stomczy-ńskiego, zwanego przez Francuzów „Słom”, który był sekretarzem prokuratora Komuny, Jana Lan- dowskiego, komisarza żegluga na Sekanie, Juliusza Babika, człon- ka Komuny, i wielu innych. Hość Polaków, którzy wzięli czynny udział w Komunie sięga sześciu- set lat.

Rola Polaków była nie mniej ważna. Jarosław Dąbrowski, któ- remu talent i doświadczenie w sztuce wojennej, energia i nie- ustraszona odwaga zjednały ogó- lny szacunek, został mianowany naczelnym wodzem sił zbrojnych Komuny. Jego męstwo i poświę- cenie nie miały granic. Osobis- cie stał na barykadach, walczył na najbardziej zagrożonych od- cinkach, dzień i noc był na po- zycjach. „Nieustraszonego w ogniu, odważnego do szaleństwa i obję- tego, niebezpiecznego, był wszę- dzie, kierował wszystkim, zwa- laczal wszystkie trudności” pi- sał o nim historyk Komuny, Dubreuil. Kiedy 23-go maja 1871 r., Dąbrowski, na barykadzie przy ulicy Myrrha, otrzymuje śmie- rtelny postrzał w brzuch, komu-

„Za waszą wolność i naszą”, czyż to hasło nie jest dziś również żywe jak w 1871 r. i jak w 1954 r.? Znow militaryzm nie- miecki, odradzający się z woli imperialistów amerykańskich, za- groźna niepodległości Francji i od- rodzonej Polski ludowej. Walcząc wspólnie przeciw niemu, tudy Francji i Polski kontynuują wal- kę prowadzoną przez francuskich i polskich komunistów w myś- lach najlepszych tradycji wolności- owych. Wychodzący polskie wo- jenne, Francji, wnikli i prawuści ko- munistów polskich, raz jeszcze, ramię w ramię z narodem fran- cuskim, walczyć przeciw tzw. „ar- miom europejskiej”, która gdyby była zrealizowana, stanowiąby śmiertelną groźbę dla obu naro- dów.

Barlin (P.-de-C.)

WIELKI SUKCES WIECZORU POLSKIEGO FILMU

(Od korespondenta terenowego)

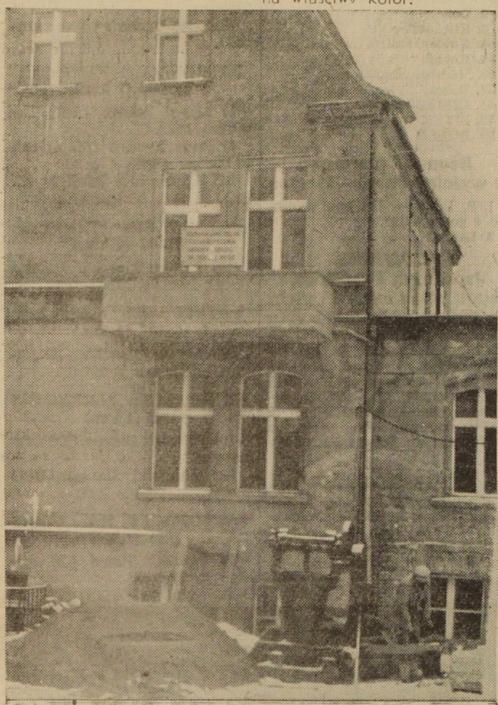
Staraniem miejscowego Komitetu Obrony Granic nad Odrą i Nysą, w dniu 26 marca br. został zorganizowany w kinie „Cinema des Familles” w Barlin (P. de C.) wieczór filmu polskiego. Na seansie tym zebrało się wiele Polaków.

Film pt. „Premiera Warszawska” bardzo się wszystkim podobał.

W czasie przerwy została urządzona zbiórka pieniężna na fundusz budowy Domu Dziecka w Szczecinie - Zdrojach.

Cały wieczór upłynął w bardzo miłej atmosferze. Wszyscy byli zadowoleni i wyrażali życzenie, aby było jak najwięcej takich wieczorów.

R.



Fragment budowy Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach.

Na budowie «Domu Dziecka» w Szczecinie-Zdrojach

Dzięki ich dzielnej pracy PIERWSZA FAZA ROBÓT DOBIEGA KOŃCA

REPORTAŻ WŁASNY Z KRAJU

Budowa „Domu Dziecka” w Szczecinie Zdroju dobiega końca. Jest to zasługa przede wszystkim brygady szklarzy, którzy pod kierunkiem majstrów szklarskich Piotra Jacha i Józefa Adamskiego zdążyli, przed nadejściem fali mrozów, oszklić wszystkie zewnętrzne okna, a obecnie kończą jedynie szklenie okien wewnętrznych. W ten sposób, jak mówią fachowcy, „budynek został zamknięty” przed zimnem i można w nim było prowadzić roboty wykończeniowe, bez względu na temperaturę.

Cztery brygady malarzy uwijają się po wszystkich piętrach wielkiej budowli. Ciągła za sobą swój sprzęt — przenośne rusztowania, różne drabiny, wielkie, podobne do szerokich mioteł pedzle, oraz wiadra z rozrobioną farbą. Wszystkie pokoje, kuchnie, pomieszczenia gospodarskie, sale, łazienki — a więc przeszło 240 najrozmaitszych pomieszczeń — musi być dwukrotnie pomalowane. Najpierw zwykłym „tonem” — farbą kredową na białą, a później już „farbą klejową” na właściwy kolor.

TAJEMNICA SZYBKOŚCI POLEGA NA ORGANIZACJI PRACY

Sypialnie dziecięce maluje się na jasno - niebieski kolor. Inne pokoje, jak sale lekcyjne i wypoczynkowe na ładny, wesoly kolor kremowy. Wielkie sale — świetlice, sale jadalne i sale teatralne maluje się innymi kolorami, ustalonymi wspólnie z dekoratorami, którzy po malarzach zajmują się przyozdabianiem i wykańczaniem wnętrza. Wszelkie pomieszczenia gospodarskie, kuchnie, łazienki itd. maluje się trwałą olejną farbą, żeby można było szybko zmyć ściany tak, aby były zawsze czyste. Poza tym większość łazienek wyłożona jest płytkami terakotowymi, co jeszcze bardziej ułatwia utrzymanie czystości.

Malarze mają „pełne ręce roboty”, zwijają się więc zżawo. Od ich pracy głównie zależy termin oddania domu do użytku dzieci. Nic więc dziwnego, że brygada malarzy: Franciszek Tokarczyk, majster malarski oraz dwóch jego pomocników Władysław Szymański i Jerzy Jessa, wyrabiają od 180 do 210 proc. normy. A pomimo to nie widać, żeby się spieszyli, ruchy mają powolne, a znajdzie się w czasie pracy i czas na pogawędkę i na wypalenie papierosa.

Tajemnica szybkości polega na organizacji pracy. Gdy Tokarczyk maluje na drabinie, to jego pomocnicy już przygotowują rusztowania w innym miejscu. Farba jest zawsze rozrobiona na czas, wszystkie pedzle pod ręką. Malarz i jego pomocnicy nie tracą czasu na żadne zbędne ruchy, nie czekają na przygotowanie roboty. I dlatego uważani są za jedną z najlep-

szych brygad malarskich w całym województwie szczecińskim. Dzięki tej opinii skierowano ich na budowę Domu Dziecka w Szczecinie Zdroju. Ta budowa wykonywana przy pomocy finansowej „Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą” jest bowiem ośrodkiem zainteresowania całego miejscowego społeczeństwa i praca na tej budowie słuszenie uważana jest przez załogę robotniczą za specjalne wyróżnienie.

CIEKAWIE SIĘ DOBRALI...

Ciekawie dobrali się ci trzej ludzie z brygady malarskiej Tokarczyka. On sam, warszawiak, — po wojnie znalazł swój dom spalony, wywedrował do Szczecina i tak mu się podobało to wielkie, portowe miasto, że osiadł w nim na stałe, sprowadził żonę i dzieci. Jego pomocnik Jerzy Jessa to potomek dawnych Słowian z nad Jeziorem Gardna pod Słupskiem. Słowianin — polski szczer, o języku i zwyczajach pokrewnych Kaszubom, pomimo przesiedlenia i dziesiątkowania przez hitlerowców, przetrwał wielowiekową niewolę i zachował swój język i zwyczaje narodowe — doczekali się nad swoim Jeziorem Gardnem powrotu tych ziem do Macierzy. Jerzy Jessa nie chciał być jak jego ojciec i bracia rybakiem na Gardnie. Wywedrował do Szczecina, nauczył się nowego fachu, poznał tu dziewczynę — Polkę z Poznańskiego i pobrali się

Ostatni z tej trójki to Szymański Władysław, bezrolny chłop spod Myślenic (województwo Krakowskie). Przed wojną, latem wedrował po budowach, a zimą biedował w swojej rodzinnej wiosce jako bezrobotny. Teraz osiedlił się w Szczecinie. Już dwa lata brygada pracuje razem.

INNI DZIELNI PRACOWNICY

Obie w ciepłych waczkach, obie w chusteczkach w kratę na głowie są podobne do siebie jak siostry. To najlepsze sprzączki: Rozalia Hojczyk i Władysława Mielczarek. Cyklinują posadzki, sprzątają po malarzach, myją podłogi, ale znają wszystkie roboty budowlane. Jak potrzeba przesieć trochę piasku na zaprawę cementową dla hydraulików, czy obsłużyć małą betoniarke, to obie dziewczyny doskonale dają sobie radę i z tą robotą. Zawsze wesole, chętne do pracy, ich piosenkę często słychać na budowie.

Jednym z najstarszych robotników budowy „Domu Dziecka” jest Wacław Fabiśki zatrudniony w grupie „transportu wewnętrznego”. Pracuje tutaj już półtora roku i tak się przyzwyczaił, że nawet nie wyobraża sobie zmiany miejsca pracy. Zresztą po co? Wprawdzie obecnie budowa dobiega końca, ale zaraz na wiosnę rusza odbudowa dalszych obiektów, więc Fabiśki ma zapewnioną pracę na długie miesiące.



Brygada malarzy: na drabinie Franciszek Tokarczyk, niżej Jerzy Jessa i Władysław Szymański.

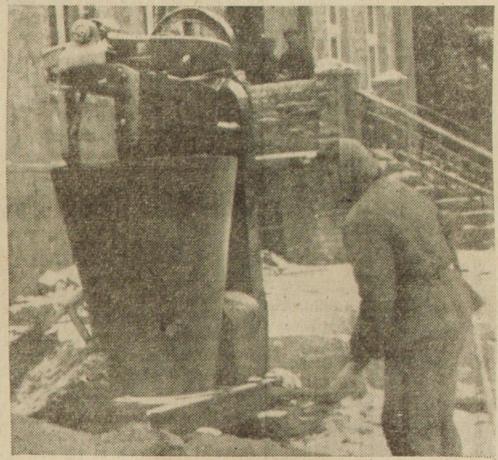
przed trzema laty, mieszkają wraz z córeczką w pobliżu, w ładnym domku w Szczecinie Zdroju. Lato rodzina Jessego spędza zawsze u dziadka, starszego rybaka nad Gardnem.

Ma on zresztą swoje plany. Pilnie obserwuje pracę hydraulików, często im pomaga. Może zostanie na stałe w „Domu Dziecka” jako palacz centralnego ogrzewania i miejscowy ślusarz - hydraulik. Przecież w takim dużym domu zawsze będą jakieś roboty i naprawy. Więc Fabiśki pilnie uczy się nowego fachu. Kierownictwo robót odbiegało nawet na jesieni skierować go na specjalne kursy organizowane co roku w Szczecinie dla palaczy centralnego ogrzewania.

Trzeba jeszcze wspomnieć o stolarzu Stanisławie Ko-

niecznym, który dopasowuje wszystkie drzwi i okna, oraz o hydraulikach: Wiktorze Bonderze i Władysławie Obale, którzy, objęli na swoją wyłączną własność wszystkie piwnice, rury, zbiorniki i kotły wielkiego gmachu i „odgrają się”, że jeszcze przed terminem uruchomienia całej skomplikowanej instalacji wodociągowej i ciepłej.

K. S.



Robotnica Rozalia Hojczyk umie dobrze obsłużyć małą betoniarke.

Oburzenie górników w związku z pożarem w kopalni «Courrieres» w Sallaumines

OD KORESPONDENTA TERENOWEGO

Jak o tym „Przegląd Polski” już doniósł w poprzednim numerze, pożar jaki miał miejsce w ub. czwartek na kopalni Courrieres w Sallaumines o mało nie przeobraziłby się w wielką katastrofę.

W związku z tym pożarem, górnicy szybu 4-go w Sallaumines, jak rów-

nież wszyscy górnicy grupy Courrieres i inni są bardzo oburzeni na władze kopalniane. Delegat górniczy Matlu sygnalizował bowiem w swoim raporcie z dnia 1-go marca br. niebezpieczeństwo w tajli „Adelaide”, z powodu braku odpowiedniej wentylacji co powoduje tam wielkie gromadzenie się kurzu. Dyrekcja nie wzięła tego ostrzeżenia pod uwagę i na wypadek nie trzeba było długo czekać.

Górnicy są oburzeni, że dyrekcja nie dba wcale o ich życie i nie przestrzega zasad zaprowadzenia bezpieczeństwa pracy. Toteż, kiedy zaraz po pożarze dyrekcja chciała zesłać górników do pracy w podziemiu, odmówili oni stanowczo zjazdu, domagając się uprzednio całkowitego zlikwidowania niebezpieczeństwa.

Obecnie bardziej niż kiedykolwiek górnicy walczą przeciwko planowi Schumana i domagają się praw dla ich delegatów, którzy jedynie bronią ich interesów i ich życia.

Cz.

Konsekwencje planu Schumana i Europejskiej Wspólnoty Obrony

Niepokojąca przyszłość górników grupy kopalnianej Auchel

Poniżej zamieszczamy w tłumaczeniu obszerny fragment artykułu jaki — pt. „Nowe przeniesienia górników przewidziane są w grupie Auchel” — ukazał się ostatnio w dzienniku „Liberte” wychodzącym w Lille.

Od chwili podpisania układu o „Wspólnocie Węgla — Stal”, 77 kopalń węgla, lignitu i antracytu zostało zamkniętych.

W zagłębiu węglowym Nord i Pas de Calais przewidziane jest zredukowanie liczby szybów — ze 145 w 1946 r. do 73 w 1956 r. i do 50 w 1960 r.

Liczba górników, która wynosiła 146.000 w 1946 r. zmniejszy się i ma wynosić 95.000 w 1956 r., czyli że nastąpi redukcja 51.000 górników.

Dla tysięcy pracowników nasuwa się perspektywa przeniesienia do innych ośrodków kopalnianych w oczekiwaniu ostatecznego przeniesienia na pracę zagranicę, w myśl wyliczeń o wymianie siły roboczej, będących podstawą planu Schumana.

Dla tysięcy innych pracowników nie pozostanie nic innego jak bezrobocie. Dla młodzieży — odmowa przyjęcia do pracy. Już teraz przeszło 1.500 mło-

dych w wieku od 14 do 18 lat znajduje się bez pracy w grupie kopalń Auchel.

2.000 górników grupy Auchel zostało już przeniesionych do innych kopalni, w bardzo niekorzystnych warunkach. Podobna operacja przygotowuje się na nowo. Rząd-patron zdecydował całkowite zlikwidowanie grupy kopalń Auchel.

Zdecydowany opór górników wyżej wymienionej grupy, podkreślony strajkiem górników 7-ki, pokrzyżował dotychczasowe plany rządu. Brutalne metody całkowitego zamykania kopalni, rząd - patron zastąpił metodami ciągłych przeniesień górników, małymi grupami.

Czas nagli i dla rządu-patrona nowy element wchodzi w grę: „Europejska Wspólnota Obrony”, która wymaga przyspieszenia wprowadzenia w życie „Wspólnoty Węgla — Stal”.

Jeżeli „Europejska Wspólnota Obrony” zostanie ratyfikowana, spotęgowałaby ona pogorszenie się sytuacji w kopalniach. „Europejska Wspólnota Obrony” zawiera bowiem nie tylko same klauzule wojskowe, ale również klauzule natury gospodarczej.

Artykuł 102 np. przewiduje „wykorzystanie zdolności technicznych i kulturalnych każdego kraju, wchodzącego w skład E.W.O.”.

To znaczy, że pod pretekstem nierentowności, E.W.O. skazuje niejedną z francuskich fabryk na zamknięcie, na korzyść przemysłu zagłębia Ruhry.

E. W. O. zechcełaby francuskich pracowników na bezrobocie, dając im jedynie tylko wyjątki — deportacje do innych krajów na pracę.

Mówiąc innymi słowami, klauzule gospodarcze E. W. O. wzmacniają i czynią jeszcze groźniejszymi dyspozytore planu Schumana.

W związku z powyższym, górnicy, aby pozostać w swych miejscowościach, aby pracować w swych kopalniach, aby zapobiec przeniesieniom i redukacjom, prowadzą zaciętą walkę nie tylko przeciw planowi Schumana, ale również przeciwko E.W. O., która grozi pracownikom odnośnie ich warunków pracy i życia.

Od zjednoczonej walki wszystkich górników przeciw Europejskiej Wspólnocie Obrony zależy życie lub zagłada kopalni grupy Auchel.

Ponieważ wszyscy, komuniści, socjaliści, chrześcijanie, bezpartyjni są jednakowo zagrożeni, toteż potrafią się zjednoczyć w walce patriotycznej w obronie spuścizny narodowej, w obronie swych szybów, warunków pracy i życia.

W ten tylko sposób, dzięki wspólnej walce, grupa kopalniana Auchel będzie uratowana i nie przestaną się obracać koła gospodarczych każdego kraju, wchodzącego w skład E.W.O.”.

PRZEGLĄD WYPADKÓW

Emerytowany Georges Poupardin, lat 69, zam. 12, rue Gabriel-Peri w Charenton, pchnął kilkakrotnie nożem swoją przyjaciółkę, wdowę Emilienne Fleury, lat 53. Ciężko ranna kobieta, która już przed tym była głucha i niema, odwieziona do szpitala Salpetriere w Paryżu. Mordercę oddawiono do miejscowego komisariatu.

Jean Lalliot, lat 26, sprawca 47 włamań — 37 w Montlucon i 10 w Versailles — zwany „słodkiewiczem z południa”, został skazany przez Sąd Przystępujących dep. Allier na 6 lat ciężkiego więzienia.

Mieszkanka Cawerville (Eure), panna Huguette Veret, lat 19, zakopana w dole 30-centymetrowej głębokości swego noworodka po uprzednim uduszeniu go. Osadzono ją w więzieniu.

Na odbywających się w pa-

dzienniku ubr. zawodach myśliwskich w Fontenay-le-Fleury (S. et O.) myśliwy p. Maurice Richard, lat 32, ciężko ranił 13-letniego chłopca Jean-Pierre Vendang z Bois d'Arcy narażając go na kalectwo. Niezręcznego myśliwego skazano na 15 dni aresztu i zawieszaniem i na zapiczenie jednego miesiąca franków.

Pani Eugenie Batieu, lat 30, z Valenciennes, ponosiła śmierć pod kołami samochodu ciężarowego w Lille (Nord).

Robert Boullier, lat 45, zam. 5, rue Ste-Genevieve-des-Bois w St.-Michel-sur-Orge (S. et O.), pośrednik w sprzedaży nieruchomości, uolal śmierć aniżeli życie w więzieniu, za sprzeniewierzenie 4 milionów franków. Nieuczciwego pośrednika znaleziono powieszzonego w swym mieszkaniu.

Uszkodzone przewody kanalizacyjne w dzielnicy Saint-Anoine w Lyonie spowodowały wylot 6.000 m. sześć. wody. Woda dostała się do piwnic licznych magazynów spożywczych, zalewając zapasy kartofli, sera itp. Wyrządzone straty są ogromne.

Guy Lancelot, lat 25, z Gramont (Marne), spadochroniarz z garnizonu w Quimper (Finistere), poznał w tym miesiącu

młodą dziewczynę i darzył ją swymi uwagami. W kilka tygodni później Lancelot, po swym powrocie z Indochin, spotkał dziewczynę tę w towarzystwie innego mężczyzny. Gdy groźąc jej rewolwerem, dziewczyna wezwała na pomoc policjanta, zrozpaczonego spadochroniarz strzelił sobie w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

TRZEJ SZMACIARZE I WYRZUCILI NA ŚMIECI

Ohydny zbrodnie wykryto w sobotę rano na jednej z uliczek w Dijon (Cote d'Or). Z wypelnionego śmieciami kubła zwiślał z poderżniętą szyją Rene Breviglieri, lat 49, wioźcega. Ciało jego nosiło poza tym jeszcze wiele śladów od uderzeń.

Obok, w kałuży krwi, policja znalazła sztylet, którego ostrze, zapewne od zadawanych cięsoś, było złamane.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że ofiara — niezależnie od przeciętej szyi — miała po obydwu bokach polamane żebra i przebite na wylot serce.

W trzy godziny później aresztowano trzech szmaciarzy: — Pierre Leprand, lat 44, z Besancon; Claude Bohard, lat 24, z Chatenay sur Seine (S. et

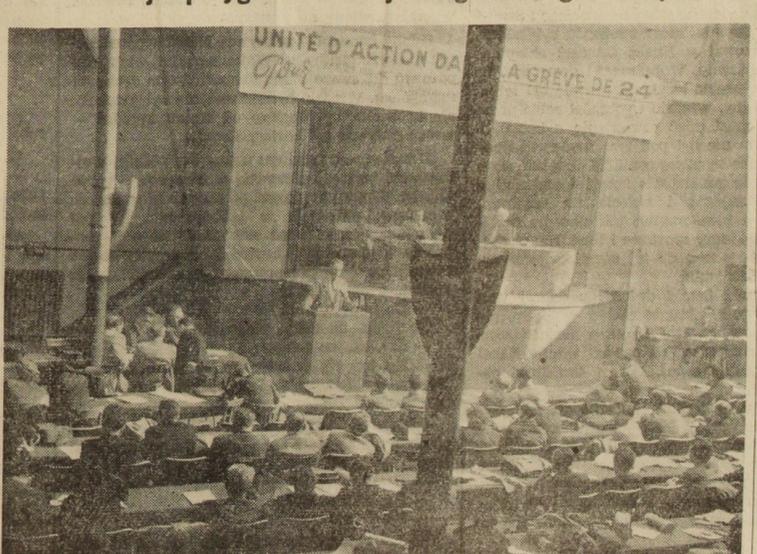
W DIJON ZABILI SWEGO TOWARZYSZA

M.) i Jack Strub z Sainte-Sevigne (Aube).

Okazało się, że to oni są zabójcami. Po wypiciu z Breviglieri większej ilości alkoholu, „załatwili” z nim porachunki osobiste, rzucając następnie swą ofiarę na śmieci.

Osadzono ich w więzieniu.

W akcji przygotowawczej 24-godzinnego strajku



Widok sali podczas ostatniego posiedzenia Krajowego Komitetu Konfederacyjnego CGT, na którym omawiano sprawę 24-godzinnego strajku. (Photo U.F.P.)

UWAGA, MARLES LES MINES

KOMITET KOLONII LETNICH w Marles-les-Mines zawiadamia, że zapisy na KOLONIE LETNIE DO POLSKI I WE FRANCJI organizowane przez PCK przyjmują:

- ob. Czapała Stanisława — 28, rue Maubeuge, Marles-les-Mines — codziennie po południu;
- Dworniczek J. — 77, rue Valence, Marles-les-Mines — w każdy czwartek cały dzień.

Dzieci na wakacje do Polski przyjmują się od lat 12 do 16 (dziecko nie powinno przekroczyć 16 lat w sierpniu). Dzieci na wakacje we Francji przyjmują się od lat 7 do 14.

Do zapisu należy przynieść książkę familijną, książkę Kasy Chorych i książkę szczepień (carte de vaccinations). Rodzice pobierający „allocations familiales” przez pocztę powinni przynieść kupon ostatniego mandatu.

NOEUX-LES-MINES (P. de C.)

ZAPISY NA KOLONIE LETNIE

Komitet Opiekuńczy PCK w Noeux-les-Mines (P. de C.) zawiadamia, że zapisy dzieci na Kolonie Letnie w Polsce będą przyjmowali:

- ob. Wnuk, 8, r. Madagasgar, Noeux-les-Mines;
- ob. Nowaczyk, 29, rue Maugin, Hersin-Coupigny;
- ob. Laszak, Fosse Nr. 3, rue Montreuil, Noeux-les-Mines;
- ob. Dudziak, 17, Bd. du 10, Hersin-Coupigny.

Komitet Opiekuńczy PCK w Noeux-les-Mines

Syndykat Górników CGT Montceau-les-Mines komunikuje:

UWAGA, PENSJONARI I CHORZY NA PYLICĘ

Sekcja CGT górników chorych na pylicę urządza 2 razy tygodniowo dyżury, celem załatwiania spraw wszystkich zainteresowanych.

Dyżury te odbywają się w siedzibie Syndykatu Górników CGT — 26, r. Jean-Jaures w MONTCEAU-LES-MINES:

- w każdy czwartek od godz. 14-ej do 17-ej.
- w każdą sobotę od godz. 9-ej do 11.30.

Syndykat Górników CGT Montceau les Mines.

KLASYFIKACJE F. S. G. T.

HONNEUR NORD						
	G.	W.	R.	P.	Pkt. St.br.	
Drocourt	17	11	2	4	41	67:19
Calonne	17	10	4	3	41	51:29
Lens	16	11	2	3	40	64:20
Rouvroy	15	11	0	4	37	50:22
Montigny	17	8	1	8	34	52:43
Avion	18	7	3	8	34	39:56
Carvin	17	6	4	7	32	26:26
Billy	16	4	5	7	28	21:50
Lievin	16	2	2	12	20	18:47
Sallaumines	17	1	1	15	19	15:90

PROMOTION NORD						
	G.	W.	R.	P.	Pkt. St.br.	
Drocourt	14	14	0	0	42	65:13
Sallaumines	14	11	2	2	37	50:19
Montigny	13	7	1	5	28	37:25
Libercourt	13	5	0	8	25	31:39
Ostricourt	11	5	0	6	21	24:28
Rouvroy	14	3	0	11	20	25:45
Lens	12	4	0	8	17	16:39
Mericourt	13	2	0	11	15	14:43

PROMOTION SUD						
	G.	W.	R.	P.	Pkt. St.br.	
Barlin	17	16	0	1	49	
Maisnil	18	14	1	3	47	
Marles	15	13	1	1	42	
Lens II	17	10	1	6	38	
Lens I	16	7	1	8	31	
Haillicourt	18	6	1	11	31	
Calonne	15	8	0	6	30	
Bruay	17	6	0	9	27	
Noeux	17	4	0	13	25	

KADECI						
	G.	W.	R.	P.	Pkt. St.br.	
Libercourt	12	9	3	0	33	45:7
Sallaumines	13	9	2	2	32	25:11
Carvin St-Jean	14	7	2	5	30	51:21
Ostricourt	14	6	1	7	27	25:26
Hersin	14	5	2	7	26	29:25
Auchel	13	6	1	6	25	27:15
Lens	13	4	4	5	23	25:29
Libercourt (II)	14	4	0	10	22	17:59
Mericourt	13	2	1	10	17	11:69

Wielkie zainteresowanie meczem bokserskim o tytuł mistrza świata w wadze koguciej

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany jest w boksie zawodowym mecz o mistrzostwo świata w wadze koguciej, pomiędzy reprezentantem Syjamu — Songkitrat, a Australijczykiem Carruthersem — obrońcą tytułu. Walka odbędzie się w dniu 2 maja w Bangkoku. Mecz przygotowywany jest przez specjalny komitet organizacyjny, w którym udział bierze również król Syjamu. Uprzednio specjalną uchwałą rządu zabezpieczony został udział finansowy obydwu pięściarzy. Zorganizowanie zawodów sportowych w Syjamie należy — w innych warunkach — do rzeczy bezprecedensowych, gdyż państwo zabiera nie mniej, niż 70 proc. dochodu brutto w formie różnego rodzaju podatków. — Songkitrat znokautował dwa tygodnie temu w meczu treningowym trzeciego pięściarza Australii kategorii koguciej w czwartej rundzie niezwykle ostrym prawym uppercutem. Carruthers poprzednio pokonał także tego samego zawodnika.

Ciekawy jest jednak fakt, iż Songkitrat wychowany jest na boksie syjamskim, który uchodzi za — być może — najostrzejszy rodzaj sportu na świecie. W boksie syjamskim wszystko jest dozwolone. Można przeciwnika znokautować kopnięciem, zaś trafienie kolaniem w żołądek przeciwnika albo nawet w szyję, uchodzi tam za wyższy stopień sztuki bokserskiej.

SPOTKANIE PIĘŚCIARSKIE EUROPA — AMERYKA

Reprezentacja Europy w boksie, która spotka się 20 maja w Chicago z reprezentacją Ameryki (zwycięzcami turnieju o „Złote rękawice”) a następnie rozegra drugi mecz w St. Louis 25 maja została ustalona, jak następuje: waga musza — Richard Currie (Szkocja), kogucie — Antoine Martin (Francja), piórkowa — Joseph Ventaja (Francja), lekka — Harry Perry (Irlandia), lekko-półśrednia — Jean Hoeller (Belgia), półśrednia — Emile Vlaeminc (Belgia), lekkośrednia — Bruce Wells (Anglia), średnia — Ken Phillips (Anglia), półciężka — Bjarné Lingas (Norwegia), ciężka — Ilka Koski (Finlandia). Anglik Bruce Wells jest jedynym mistrzem Europy, który znalazł się w reprezentacji starego kontynentu. Z pozostałych 9 pięściarzy czterech walczyło na mistrzostwach w Warszawie, nie odgrywając wówczas poważniejszej roli.



EKIPA URUGWAJU NA PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA PRZYJEŻDZA W PIERWSZYCH DNIACH MAJA

Obrońca tytułu mistrza świata w piłce nożnej Urugwaj przyjeżdża na tegoroczne mistrzostwa w Szwajcarii już w pierwszych dniach maja (mistrzostwa rozegrane zostaną w dniach 16 czerwca do 4 lipca). Tak wczesny przyjazd uzasadniony został koniecznością zaaklimatyzowania się w Europie. Ekipa Urugwaju liczyć będzie 22 zawodników, jednego trenera, lekarza, dwóch masażystów i trzech kierowników.



Zasłużone zwycięstwo Włoch nad Francją: 3-1 (Od naszego specjalnego wysłannika)

Rozegrane w ub. niedzielę spotkanie piłkarskie Francja — Włochy na stadionie olimpijskim w Colombes w obecności około 65.000 widzów, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gości, którzy pokonali Francję w stosunku 3:1.

Mecz ten rozpoczął się natychmiastową dominacją jednolitej włoskiej, która dzięki swej szybkości oraz dobrej technice nadawała ton grze. Napastnicy francuscy zaś byli powolni i od czasu do czasu przeprowadzali kontrataki, które zresztą przyniosły im bramkę w 26 min. gry ze strzału Piantoni.

Doład drużyna francuska nie była jeszcze zgrana i grała zatem trochę chaotycznie. Jednak pomimo uzyskania bramki widoczne było, iż Francuzi nie wytrzymują tempa nadanego przez całą jedynastkę włoską. Włosi bowiem przeszli z kolei do ataku i już w 3 min. później wyrównali wynik z 35-metrowego podania Neri Pandolfiniemu, który w swym biegu nie miał żadnej trudności do pokonania Vignala. W niemało sześć minut później wskutek jednego z liczących ataków Włoch Boniperti podał piłkę Galli, który wydryblował Jonquet i z pięknego krótkiego strzału podwyższył wynik dla swych barw. Drużyna francuska odpowiedziała kontratakami, nacierając na bramkę, której bronili doskonały Ghezzi, jednak nie uzyskała żadnego pozytywnego rezultatu.

Druga połowa gry, podobnie jak pierwsza, charakteryzowała się szybkością lekkich graczy włoskich, którzy igrali z Francuzami, podawając między sobą niskie i trafne piłki. W 51 min. gry z podania Neri środkowy napastnik Galli ominął jeszcze raz Jonquet i strzelił piłkę do bramki, którą pięścią odbił Vignal. Galli jednak w swym dalszym biegu odebrał piłkę bramkarzowi i podwyższył wynik dla swych barw. Widoczne było, że Francja była już przegrana. Włosi do ostatniej minuty przejmowali inicjatywę gry, wykazując, że szybkość, refleks w grze stały się podstawą ich zwycięstwa. W drużynie francuskiej wyróżnił się Piantoni, który był niebezpieczny na lewym skrzy-

nie, w drużynie włoskiej całą drużyną z bramkarzem Ghezzi i środkowym napastnikiem Galli na czele. L. S.

PRZEGLĄD NIEDZIELI

PIŁKA NOŻNA

Mecze międzynarodowe
Francja — Włochy 1:3
Włochy B — Francja B 0:0
Austria — Węgry 1:0
Austria (jun.) — Węgry (J.) 0:6

Turniej juniorów
Węgry — Saara 6:0
Węgry — Anglia 3:1
NRD — Francja 3:1

Mecze przyjacielskie
Internationale — Nicea 3:0
Bangu — Tuluzja 1:0
Nancy — Lille 3:1
Lens — Torino 1:0
Le Havre — Besancon 4:1
St-Etienne — Le Puy 4:2

II LIGA
Red Star — Besancon 3:0
Lyon — Toulon 6:1
Troyes — Montpellier 4:2
Cannes — Sedan 2:1
Rouen — Nantes 4:2
Aix — CAP 4:1
Angers — Grenoble 1:0
Perpignan — Ales 1:0
Valenciennes — Beziers 3:0

KLASYFIKACJA
1. LYON 49 pkt.; 2. Troyes 48; 3. Rouen 46; 4. Racing 45; 5. Sedan i Red Star 40; 7. Rennes 38; 8. Perpignan 34; 9. Aix 31; 10. Cannes 29; 11. Nantes, Angers i Besancon 28; 14. Ales i Valenciennes 27; 16. Grenoble 25; 17. Toulon 20; 18. CA Paris 19; 19. Montpellier i Beziers 17 pkt.

RUGBY XV

Francja — Anglia 11:3

BOKS

Humez pokonał Kid Dussart w 6 rundzie
Jak było do przewidzenia, spotkanie bokserskie Humez — Kid Dussart rozegrane w Leodium (Belgia) zakończyło się zwycięstwem Francuza Humeza przez K. O. techniczne w 6 rundzie.

Sportowcy Lotaryngii wyróżnili się w biegu «l'Humanite»

Ostatnio otrzymaliśmy list od naszego korespondenta terenowego z nazwiskami sportowców, którzy wyróżnili się w biegu „l'Humanite”. Poniżej podajemy listę nazwisk i miejsca zajęte w poszczególnych konkurencjach.

FEMININES POPULAIRES (1 km. 500)
24) Roth Mario (JS Audun le Tiche).
70) Fallempein Christiane (JS Audun le Tiche).
POPULAIRES SENIORS (5 km. 200)
6) Rogelli Michel (JS Audun le Tiche) 19'21"
265) Villart Michel (JS Audun le Tiche).

POPULAIRES JUNIORS (5 km. 200)
28) Galenza Jeln (JS Audun le Tiche).
66) Galon Edouard (JS Audun le Tiche).

APPRENTIS 1937-38 (3 km. 300)
14) Sibenaier Gerard (CSO Pont a Mousson).
18) Goffez Michel (USO Jarnisy).

49) Jacques Gerard (JSO Piennes).
57) Bessoussan Roger (ASO Talange).
87) Malewski Andre (USO Jarnisy).
102) Kolodziej Edouard (A.S.O. Talange).
132) Sawicki Roger (CSO Pont a Mousson).
195) Kuczmarski Joseph (C.S.O. Pont a Mousson).
243) Paskowiak Marcel (SSL Merlebach).
255) Bankowski Stanislaw (JSO Piennes).

APPRENTIS 1939 (1 km. 500)
13) Biard Lucien (SRO Stiring-Wendel).
45) Pezzini Jules (SRO Stiring-Wendel).
49) Dybeck Stanis (ESO Trieux).
78) Swec Casimir (JSO Piennes).

KOLARSTWO

Belg Impanis zwyciężył w wyścigu Paryż - Roubaix
1. Impanis — 246 km. w czasie 6 godz. 54'43".
2. Ockers
3. Rijckaert
4. Kubler
19. Koblet
20. Hassenforder
37. Bobet
41. CIELICZKA
75. SITEK
99. BOBER

Brun — pierwszy w wyścigu Paryż - Mantes

1. P. Brun — 160 km. w czasie 4 godz. 12'10".
2. Lajoie

PLYWANIE

Japończyk Furukawa ustalił nowy rekord świata na 200 m. styl. żabkowym
Podczas mistrzostw Japonii 18-letni Japończyk Masaru Furukawa ustalił nowy rekord świata na 200 m. stylem żabkowym uzyskując doskonały czas 2'35"4. Poprzedni rekord należał z czasem 2'37"4 zarówno do Duńczyka Głeie oraz do Polaka Petrusiewicza.

TENIS STOŁOWY

Japończyk zdobył tytuł mistrza świata kosztem Czechosłowacji pokonając 5:4. Wicemistrzem została Czechosłowacja, trzecie miejsca zajęła Anglia.

PATRONAGES FEMININES 1940-41 (1 km.)

40) Kneubuhler Adrienne (CSO Pont a Mousson).

PATRONAGES FEMININES 1940-41 (1 km.)

26) Laville Denise (JS Audun le Tiche).

PATRONAGES MASCULINES 1941 (1 km.)

16) Bilasick Claude (ES Crehange).

PATRONAGES MASCULINES 1942 (1 km.)

7) Pawlick Henri (JS Audun le Tiche).



Grupa polskich sportowców, która wzięła udział w biegu l'Humanite

— Argentynski Związek Piłkarski ogłosił w tych dniach iż otrzymał telegraficzne potwierdzenie Urzędu Kultury Fizycznej w Moskwie, iż reprezentacje ZSRR i Argentyny rozegrają dwa mecze międzynarodowe w dniach 9 i 12 sierpnia br. Spotkania rewanżowe odbędą się w Argentynie w grudniu.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Reunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9^e

MARIAN PROMIŃSKI «BIERZ RĘKAWICE»

— Mój drogi. Ja wiem wszystko, co pan wyprawia. Wiem, że po pierwszych dniach treningu siadał pan na brzeжку krzesła, bo bolały pana pośladki — to jeszcze zrozumiałe i w porządku; że zamęcza pan wszystkich dokola anegdotami o tym okropnym boksie. Ze starego Kalasa, którego jedynym wyczynem sportowym było kupno roweru po pierwszej wojnie światowej, walczył pan pięścią w żebro tak, że przez minuty nie mógł złapać oddechu. A to są raczej smarkaczowskie kawały.
Wojnarowski widząc, że go Matyjasik rozszalał, roześmiał się szeroko.
— Chciałbym, żeby pan redaktor przyszedł na nasz trening.
Matyjasik podniósł wąskie oczka na wysokość czoła Wojnarowskiego i zatrzymał się dłużej nad lewą brwią.
— Widzę różowy plaster. Bardzo się ciesze. Teraz przyjdzie kolej na nos.
— To kłopot — Włodziu musnął się po czoło i powiedział: — Chciałbym, aby pan redaktor przyszedł na trening.
— Tak jakbym nigdy nie był! — I potem, przechodząc do porządku nad wielu ogniwami

tego niedomówionego dialogu, zakończył z uśmiechem: — Ale w tym tygodniu nie mogę, obłożony jestem konferencjami. W przyszłym, Czesi.
Wojnarowski nie umiał się więcej z Wawrzą, natomiast upodobał sobie Basinskiego i Szmidę. Zwiastcza Szmidę, który z zawodu był kalkulatorem i pracował w Hucie. Chociaż chłopina był raczej bezbarwny, Wojnarowski dostrzegł w nim wszystkie męskie idealy. Naprawdę był tylko bardzo przystojny. Włodziu wyobrażał sobie przesadnie, jakie musi mieć powódzenie u kobiet, i jakkolwiek sam nie był pod tym względem upośledzony, wysoko te zalety cenił. W dodatku, podrywając w sobie podziw dla kolegi i nasładowując jego przyzwyczajenia i wzięcie na treningu, utrzymywał się w przekonaniu, jak słusznie Szmidę należy uważać za laury sportowe i inne. Nie chciałby konkurować z nim do tej samej dziewczyny, poddałby się bez walki.
Pewnego razu Szmidę ćwicząc z dobrej woli Wojnarowskiego w obronie ciosów w głowę, ale to takich ciosów, od których aż w karku trzeszczało, nagle skrzywił się i opuścił ramię. Kazał rozwiązać sobie rękawice. Potem troskliwie obmacał zabandażowaną prawą.
— Psiakrew, gotów mi się odnowić, od tygodnia czuję pierwszy palec. — Odwinął bandaż i patrzył na swoją obrzmiałą, dużą, po boksersku zniekształconą dłoń z wystającym nadgarstkiem i odwalonym kciukiem. Rozprostowane palce ruszyły się ze zmechnięcia. — Należałby mi się urlop.
Wojnarowski patrzył na nadstawioną rękę razem z nim.
— Co to było?
— Złamanie Benneta, o tu. Z uderzenia otwartą dionią

Wojnarowski dotknął zwilgłej, gorącej skóry. — Dawno?
— Przeszło dwa lata. — Szmid ożywił się wspomnieniem. — Ale dopiero w trzeciej rundzie. Wygrałem wtedy na punkty.
Gdyby Szmid był odkrywca bieguna północnego, nie wzbudziłby w Wojnarowskim większego podziwu dla swego hartu ducha niż tym drobnym szczegółem. Włodziu bynajmniej nie był głupcem, ale bokserem był dopiero od trzech tygodni — wobec czterech lat kariery Szmidy.
Z następnego treningu w trzy dni później Wojnarowski wyszedł pierwszy, a właściwie wypadł klusem, dopinając paszczę po drodze. Miał jeszcze wieczorem ćwiczenia w laboratorium. W pół oświetlonej sieni omal nie obalił stojącej tam panny w granatowej kurtce i norweskiej czapce i krzyknął: — przepaszam! — zawrócił, bo ją poznał.
— Co pani tu robi?
Spojrzała na niego, zdziwiona.
— Jak to... co robie?
— Bo my się znamy, proszę pani, z meczu „Huta” — „Budowa”. „Jak się pani mecz podobał?” Aaaa? Dlatego pytam.
Jeszcze nie był pewny czy ona go sobie przypomnia, ale sam nie miał już wątpliwości, poznał ją po uśmiechu.
— Czekam na Staszka — odpowiedziała.
— Na jakiego Staszka?
— Na Szmidę.
U, jakie uderzenie krwi! Oto dziewczyna, która tak bardzo podobała mu się od pierwszego wejścia, i — właśnie Szmid!
— Już wtedy chciałem pani powiedzieć... —

zaczynał, kiedy ona odwróciła oczy na drzwi, bo właśnie wychodził oczekiwany.
— Jesteś! — przywitał ją — no to idziemy, ale wyobraź sobie, mamy pecha... — Spoztrzezi, że przed nią stoi Wojnarowski. — A, to wy się znacie? — Chodźmy — i zagarnął obydwójce do wyjścia.
— Bilety mam — powiedziała w progę.
— A to pech, muszę wracać do biura...
— Nie!... — przystanęła i przytrzymała go za rękę. — Specjalnie stałam w kolejce.
Uskisiłem odpowiedział na uscisł.
— Biedna mała. Ale to jest terminowa robota i musi być wykonana na sto-dwa, inaczej szkoda gadać. Beze mnie wszystko stanie.
Wojnarowski siedzi obok nich i nie miał okazji, by wtargnąć bodaj słowo. Przynosił się szybko, sprawne rozmowie dwojga ludzi, którzy się dobrze znają. Ona wzięła Szmidę pod ramię i Wojnarowski, wymijając przechodniów, połowy nie dosłyszał. W pewnej chwili Szmid odezwał się głośniejszym głosem:
— Nie wiem, dlaczegoś ty nie mogła pójść z Włodziem? To jest mój przyjaciel.
Mogła odpowiedzieć: „Nie chce, wracam do domu”. Ale nic nie odpowiedziała.
— A ty masz czas? — zwrócił się do Wojnarowskiego. Wojnarowski powinien był odpowiedzieć: „Nie mam tak samo jak ty, muszę pędzić do laboratorium”. Ale mruknął: — Mam, owszem, chętnie.
— No to zrobione, odprowadźcie mnie do tramwaju. Jutro mi opowiecie, Mysiui.
Oznaczało to, że mieli pójść do kina (pora na to wskazywała) i że ona, nie odpowiadając ani

tak, ani nie, wstrzymuje się od bliższych wyjaśnień na temat ich wątpliwej znajomości.
Szmid wszadł przedko, nie zadawszy żadnego kłopotliwego pytania. Oto ja masz! — mógł sobie Włodziu powiedzieć — wprawdzie cztery tygodnie później, ale jednak. Chciałaś ją zaprosić na ciastka, a teraz ciąży ci cokolwiek. Zapewne zaraz się pożegna i pójdzie. Stał bezradnie na przystanku.
— Dlaczego wtedy odpowiedział mi pani tak śmiało? — zaczął, zakłopotany. — Pamięta pani?
— Pamiętam. Czy to było przykre? Byłam rozstraszona. Staszek otrzymał wówczas tak ciężki cios...
— Właśnie — zgodził się, rozczarowany. Położyła mu dłoń na rękach, dając do zrozumienia, że chce, by razem stąd odeszli, i powiedziała zupełnie naturalnie:
— Przepaszam, że zapytałam tak wprost: jak pan się nazywa?
V